NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 38 (1481) — Rok 54 | WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 9 LUTEGO 1948 R. (A) | Cena numeru 3 złote

Świat. Federacja zw. zaw. nie będzie rozpatrywać planu Marshalla

Kampania pokongresowa na terenie WK Kraków

Na terenie WK PPS Kraków odbędą się w następnym tygodniu, w dniach od 11 do 15 lutego br., pokongresowe wiece sprawozdawcze w następujących miejscowościach i według poniższego terminarza, przy czym prelegentami będą poniżej podani działacze PPS:

11.2. br. Chrzanów — „Fablok" godz. 14.00, przewodniczący KC OM TUR tow. L. Motyka. Klucze pow. Olkusz, godz. 14 — sekretarz WK PPS w Krakowie tow. J Machno.

12.2. br. Biała Krakowska godz. 15.30 — pierwszy sekretarz PK w Białej Krakowskiej, tow. Zawierucha. Chełmek godz. 13 — tow. poseł L. Motyka. Nowy Sącz godz 17 — tow. poseł Jasiuk. Olkusz „Emalia" godz. 14 — tow. Machno.

13.2. br. Wieliczka godz. 13.30 — tow. Głowacki.

14.2. br. Okocim — ref. tow. poseł Żarek. Oświęcim — Dwory, godz. 13 — sekr. WK w Krakowie tow. Kubicki.

15.2. br. Jaworzno godz. 10 — sekr. PK Kraków tow. Wilkoń. Bochnia — tow. Synowiecki. Tarnów — sekretarz CKW tow. Reczek. Żywiec — przewodniczący CKW tow. K. Rusinek. Brzeszcze — Jawiszowice godz. 10 sekr. WK w Krakowie tow. Wójcik. Miechów — red. tow. Statter. Limanowa godz 12 — inspektor MK Kraków tow. Sokalski. Myślenice — tow. Kurowski. Zakopane — tow. poseł Kowalczyk.

Datę wiecu w Andrychowie, na którym przemawiać będzie tow. Rejman, sekr. MK w Krakowie, podamy w terminie późniejszym.

Norwegia nie przystąpi do żadnego bloku

OSLO (SAP). Norweski minister spraw zagranicznych Hallvard M. Lange, w przemówieniu wygłoszonym przed Stortingiem scharakteryzował stanowisko Norwegii wobec programu gospodarczej odbudowy Europy. Oświadczył on, że: „Norwegia, biorąc udział w programie odbudowy Europy, nie ma jednak zamiaru przystępować do tego, czy innego bloku politycznego".

10 miliardów dolarów sięgają straty materialne Kuo-Min-Tangu

NANKIN (Obsł. wł.). Dyrektor biura informacyjnego ministerstwa obrony narodowej Kuomintangu, generał Tsen-Kwang, podał do wiadomości szereg danych, dotyczących wojny domowej w Chinach. Stwierdził on, iż ogólne straty materialne rządu w majątkach, w sprzęcie przemysłowym i w innej postaci sięgają 10 miliardów dolarów amerykańskich. Szczególnie dotkliwie odczuwa rząd Kuomintangu stratę zakładów przemysłowych oraz kopalń w Mandżurii i w Chinach północnych.

Straty wojsk Kuomintangu w ludziach rzecznik oszacował na 500 tysięcy osób.

WASZYNGTON (PAP). W komentarzach na temat pomocy dla Chin, zapowiedzianej przez Departament Stanu, wyrażany jest pogląd, iż Kongres znacznie zredukuje rozmiary pomocy amerykańskiej dla Europy w ramach planu Marshalla, jeśli zgodzi się na zatwierdzenie dodatkowych kredytów dla Czang Kai szeka.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, iż wczoraj w nocy po zaciekłych pięciodniowych walkach oddziały armii ludowej zajęły w Mandżurii Liao Jan, ważny punkt oporu wojsk Czang Kai szeka, w odległości 65 km na południe od Mukdenu.

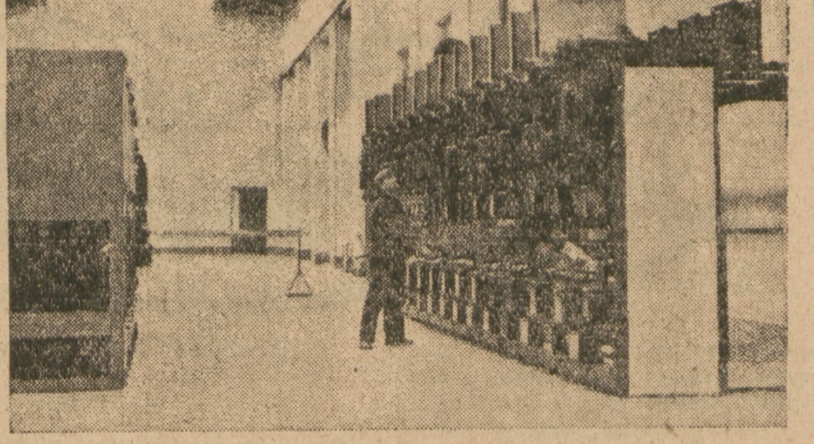
Przewodniczący CIO oskarżony o naruszenie ustawy Taft-Hartley

WASZYNGTON (PAP). — Ministerstwo sprawiedliwości postawiło w stan oskarżenia przewodniczącego CIO Murray'a i redaktorów „CIO News" Swima i Bauera za naruszenie przepisu ustawy Taft - Hartley, zabraniającego używania funduszów związkowych na cele polityczne.

Wspomniani przywódcy C. I. O świadomie naruszyli powyższy przepis ustawy Taft - Hartley, by przez przeniesienie walki przeciwko tej ustawie na drogę sądową, dowieść, iż jest ona sprzeczna z konstytucją. Ponieważ sądy amerykańskie mają prawo badania konstytucyjności ustaw, wyrok pomyślny dla zw. zawodowych automatycznie skasowałby niezgodne z konstytucją ustępy ustawy Taft - Hartley.

WASZYNGTON (PAP). — Od kilku dni na giełdach w Chicago i N. Jorku zanotowano znaczny spadek cen zarówno towarowych, jak i akcji przemysłowych. Najświeższe doniesienia wskazują na dalszy spadek cen, przede wszystkim kukurydzy i pszenicy, przy minimalnym zainteresowaniu nabywców. Powszechnie oczekiwane jest, iż tendencja zniżkowa będzie trwała w dalszym ciągu.

Nowa centralna podstacja tramwajowa



Dziś w niedzielę nastąpi otwarcie centralnej podstacji „Wola" dla tramwajów i trolleybusów. Nowoczesny zespół angielskich lamp prostowniczych, transformatorów oraz rozdzielnia prądu stałego o sile 2.000 kw/godz. mieszczą się w jednej z hal dawnej Elektrowni Warszawskiej na Woli. Na zdjęciu po prawej rozdzielnia prądu stałego, po lewej szafy z zespołem lamp prostowniczych. (Foto SAP).

Wniosek Trade-Unionów odrzucony 5 głosami przeciw 3

PARYŻ (PAP). Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Zw. Zawodowych odrzucił wniosek Kongresu brytyjskich Trade Unionów zwołania w połowie lutego specjalnej konferencji, celem wypowiedzenia się w sprawie planu Marshalla.

Na wniosek sekretarza generalnego Federacji, Louis Saillanta, postanowiono zwołać następne posiedzenie Komitetu Wykonawczego w pierwszej połowie kwietnia.

Za propozycją brytyjskich zw. zawodowych wypowiedzieli się jedynie przedstawiciele CIO (Ameryka) oraz Holandia. Pozostałych 5 członków egzekutywy wypowiedziało się przeciwko tej propozycji.

Oświadczenie Saillant

PARYŻ (SAP). Sekretarz gen. Światowej Federacji Związków Zawodowych, Louis Saillant, odpowiadając dziennikarzom na pytania w sprawie ewentualnej konferencji przedstawiciели związków zawodowych 16 państw, biorących udział w planie Marshalla, oświadczył: „Nie sądzę, by tego rodzaju konferencja była na czasie, bo gdyby doszła do skutku, to reprezentowana byłaby na niej mniejszość europejskich organizacji związkowych".

Mówiąc następnie o rozłamie, który taka konferencja mogłaby spowodować w Światowej Federacji Związków Zawodowych, Saillant dodał: „Jestem przekonany, że większość związków i związkowców w krajach europejskich, w tej liczbie i w W. Brytanii, jest za utrzymaniem jedności międzynarodowej organizacji związków zawodowych".

Komentując postanowienia, powzięte na konferencji niemieckich związków zaw. w Dreznie, Saillant oświadczył: „Postanowienie stworzenia centralnej rady związków niemieckich jest rzeczą wielkiej wagi. Tego rodzaju rada może reprezentować całość niemieckiego ruchu robotniczego zarówno wobec sojuszniczej Rady Kontrolnej w Berlinie, jak też wobec Światowej Federacji Zw. Zaw.".

Rząd Schumana otwiera granicę francusko-hiszpańską

Socjaliści i komuniści protestują

Rząd Schumana postanowił otworzyć granicę francusko - hiszpańską, wbrew ostrym protestom prasy socjalistycznej i komunistycznej. Otwarcie nastąpi 10 lutego b. r.

PARYŻ (SAP). Gabinet francuski na specjalnym posiedzeniu uchwalił otwarcie granicy między Francją a Hiszpanią, co ma być zrealizowane w trzech etapach.

Komunikacja pocztowa i transport pasażerski będą wznowione od 10 lutego, a 25 lutego przywrócony będzie międzynarodowy transport towarowy. Trzecim etapem będzie rozpoczęcie rokowań, mających na celu zawarcie układu handlowego między obu państwami.

Komentarz „Populaire"

PARYŻ (SAP). Dziennik francuskiej partii socjalistycznej „Populaire" zamieszcza artykuł, w którym ostro krytykuje obecną politykę rządu francuskiego zmierzającą do porozumienia z Hiszpanią frankistowską.

„Francja — pisze „Le Populaire" — winna ustosunkować się wrogo do reżimu frankistowskiego i walczyć z nim. Należy powrócić do sankcji i blokady skierowanej przeciwko Hiszpanii gen. Franco, dopóki nie zostanie podjęta efektywna akcja międzynarodowa".

Opinia „Humanite"

Dziennik komunistyczny „L'Humanité" stwierdza, w artykule zatytułowanym „Truman rozkazuje — granice się otwierają", że ekspansja plutokracji amerykańskiej spowodowała jednocześnie początek odbudowy groźnej potęgi niemieckiej i otwarcie granic z Hiszpanią, „dzięki czemu umożliwiona jest obecnie nieskrępowana infiltracja bandytów hitlerowskich".

PARYŻ. (SAP). Prezydium rady parlamentarnej przyjaźni francusko - hiszpańskiej wydało komunikat, protestujący przeciwko otwarciu granicy francusko - hiszpańskiej.

„Zarządzenie takie — czytamy w komunikacie protestacyjnym — stanowi poważne poderwanie autorytetu ONZ, która potępiła bezapelacyjnie reżim frankistowski. Otwarcie tej granicy jest zachętą dla faszyzmu. Stanowi to zarazem zagrożenie bezpieczeństwa Francji".

Rocznica Prezydentury Bolesława Bieruta



(Patrz art. na str. 2)

Przygotowania do obchodu stulecia „Wiosny Ludów"

Wiadomości nadchodzące z całego kraju wskazują na to, że stulecie „Wiosny Ludów" obchodzone będzie w Polsce wyjątkowo uroczyście. Lokalne komitety obchodów przejawiają ożywioną działalność, wybiegając poza szablon zwykłych imprez.

W Wieliczce 22 lutego, urządzony będzie wielki wiec pod powierzchnią ziemi. Jak wiadomo z Wieliczki wyruszyli przed stu laty górnicy kopalni soli, maszerując na Kraków pod wodzą Edwarda Dembowskiego. Widownią wiecu będzie największa sztolnia salin wielickich, mogąca pomieścić do sześciu tysięcy ludzi. Zebrani ruszą po zakończeniu wiecu pochodem do Krakowa, krocząc historycznym „szlakiem Dembowskiego".

W Krakowie na Rynku, odbędzie się po przybyciu pochodu wielka manifestacja pod kamienicą, w której mieścił się Komitet Rewolucyjny w roku 1846. Z balkonu domu tego, zostanie odczytany Manifest, wydany wówczas przez ów Komitet.

Wielkopolska opracowała bogaty program obchodów. Odbędą się tam uroczystości w skali ogólnokrajowej.

Dnia 2 maja we Wrześni, dla upamiętnienia stulecia bitwy pod Miłosławiem, stoczonej przez powstańców z wojskami pruskimi, odtworzony będzie na historycznych polach przebieg walk.

Trzydziestolecie Armii Radzieckiej

Uroczystości w dniu 23 lutego

23 luty 1948 r. będzie trzydziestoleciem istnienia Armii Radzieckiej.

W związku ze Świętem Armii Radzieckiej Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wspólnie z organizacjami politycznymi zawodowymi, społecznymi i młodzieżowymi podjęło szeroko zakrojoną działalność, mającą na celu dokładne zapoznanie społeczeństwa polskiego z historią i ludowym charakterem Armii Radzieckiej, z decydującą rolą jaką Armia ta odegrała w wyzwoleniu krajów słowiańskich i w ostatecznym zwycięstwie nad hitleryzmem oraz ze znaczeniem Związku Radzieckiego jako największej potęgi pokojowej świata.

W tym celu na terenie zakładów pracy oraz w świetlicach wiejskich i robotniczych w całym kraju przeprowadzone będą specjalne pogodanki i odczyty.

Centralne uroczystości, związane z obchodem w Polsce Święta Armii Radzieckiej, odbędą się w Warszawie dnia 23 lutego br. W tym dniu odbędzie się w sali „Roma" uroczysta Akademia.

W większych miastach w kraju odbędą się uroczystości lokalne.

*

W ramach akcji, związanej z obchodem Święta Armii Radzieckiej Zarządy Oddz. Woj. i Pow. Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej opracowują plan przekazywania opieki nad mogiłami żołnierzy radzieckich i polskich organizacjom społecznym, młodzieżowym, Kołom Towarzystwa Przyjaźni, szkołom, względnie Patronatom w tym celu powołanym, lub też poszczególnym osobom.

De Valera przegrał wybory

LONDYN (PAP). — Wybory do parlamentu irlandzkiego przyniosły porażkę obecnemu premierowi de Valera, którego partia — Fianna Fail — nie utrzymała, posiadanej dotychczas bezwzględnej większości mandatów. Partia de Valera straciła 9 mandatów, zdobywając 67 wobec 81 uzyskanych przez pozostałe partie, w tym socjalistyczna Partia Pracy — 14.

Socjaliści francuscy naradzają się

PARYŻ. (PAP). Odbyło się tu tajne posiedzenie czołowych działaczy SFIO. Dzienniki paryskie ujawniają, że przedmiotem obrad była sprawa gwałtownej zwyżki cen, redukującej realną wartość płac. Uczestnicy konferencji podkreślili, że działacze socjalistyczni znajdują się pod silnym naciskiem dołów partyjnych, domagających się gospodarki planowej.

„L'Ordre" donosi, że w najbliższych dniach mają być podjęte narady między socjalistami a członkami MRP.

Arabowie grożą atakiem

N. JORK (PAP). Associated Press donosi z Kairu, że według wiarogodnych tamtejszych źródeł, arabscy przywódcy wojskowi ustalili datę 15 lutego jako dzień rozpoczęcia „skoordynowanego ataku na Żydów w Palestynie".

Równocześnie donoszą z Jerozolimy, że Żydzi przygotowują się do obrony osiedli i wsi. Oblicza się, iż Żydzi dysponują oddziałami wojskowymi w sile 40 tysięcy ludzi, podczas gdy rezerwy wynoszą około 50 tysięcy.

Przypuszcza się, że siły arabskie w Palestynie wynoszą 120 tys. ludzi.

Depesza Pandit Nehru do min. Modzelewskiego

W odpowiedzi na kondolencje, przesłane przez min. Modzelewskiego w związku ze śmiercią Mahatmy Gandhiego do min. spraw zagr. Hindustanu Pandit Nehru, nadeszła z Delhi depesza następującej treści:

„W imieniu rządu i ludów Hindustanu przesyłam Waszej Ekscelencji najszczersze podziękowania za wyrazy współczucia, przekazane z okazji niepowetowanej straty, którą poniosły przez śmierć Mahatmy Gandhiego nie tylko Indie, ale cały świat".

(—) Jawa Harlal Nehru

Tow. Szwalbe w Centralnej Szkole PPS

Tow. Wicemarszałek Szwalbe, przewodniczący Rady Naczelnej PPS odwiedził w dniu 4 bm. Centralną Szkołę Partyjną w Otwocku.

Nowe zespoły robotnicze przystępują do współzawodnictwa pracy

Z całego kraju napływają nieustannie meldunki o przystąpieniu do współzawodnictwa pracy coraz nowych ośrodków i zespołów robotniczych. Rosną również szeregi przodowników pracy osiągających coraz wyższe wyniki.

Z ostatnich danych z grudnia ub. roku nadesłanych przez poszczególne Zjednoczenia Przemysłu Węglowego wynika, że liczba przodowników pracy, przekraczających 180% normy osiągnęła w górnictwie 3.447 osób. W listopadzie ub. r. normę tę przekraczało 3.020 górników, w październiku zaś — 2.192, w październiku rekordem w przemyśle węglowym było osiągnięcie 358,2% normy (Pstrowski) w ostatnim zaś miesiącu 1947 roku 16 górników — rekordzistów przekroczyło 400% normy.

Nowe rekordy w górnictwie

Przodują w ciągu ostatnich 2-ch miesięcy bracia Bernard i Rudolf Bugdolowie z kopalni Śląsk. Wykonali oni w grudniu 1947 r. 506,3% normy. Za nimi idzie dzielny zespół górnika Janusa Mieczysława z kop. im. gen. Zawadzkiego z Dąbrowy Górniczej, w skład którego wchodzą poza nim Stefan Nagaba, Jan Marczak i Ryszard Rojek. Wykonali oni 434% normy. 432% osiągnęli następnie Józef Simko i Franciszek Paluszczak z kop. Prezydent w Chorzowie. Inny zespół górników kop. Śląsk złożony z 8-miu osób wykonał dzięki harmonijnej sprawnej pracy 406% normy. W zespole tym pracują trzej bracia: Fryderyk, Aleksander i Wilhelm Penkalowie, Jerzy Copałka, Teodor Motyka, Józef Paruch, Henryk Trzepy i Zygfryd Zieloszko.

W grudniu tj. w drugim etapie współzawodnictwa pracy liczba współzawodniczących robotników w przemyśle włókienniczym wzrosła o 150 proc. i osiągnęła wysokość 118.700 uczestników, tj. 40% stanu zatrudnienia. W pierwszym etapie (w listopadzie ub. r.) udział brało zaledwie 16% ogółu zatrudnionych, tj. 46 tys. osób.

Przemysł włókienniczy

Jednocześnie ze wzrostem liczby współzawodniczących zwiększyła się również liczba zakładów, w których podjęto współzawodnictwo o odznakę „Przodownika". W listopadzie uczestniczyli we współzawodnictwie robotnicy 92 fabryk, w grudniu zaś robotnicy 131 fabryk włókienniczych. Liczba nagrodzonych robotników wzrosła z 1.164 osób w listopadzie do 2.229 osób, czyli nieomal dwukrotnie. Pierwsze nagrody, tj. odznakę „Przodownika pracy" i nagrodę pieniężną w wysokości 3.000 zł. zdobyło 763 robotników, nagrody za zdobycie drugiego miejsca: odznakę i 2.000 zł. 750 osób, zaś 715 osób uzyskało dyplomy uznania.

Największy wzrost liczby współzawodniczących o miano przodownika pracy wykazuje przemysł bawełniany (1300% wzrostu). W przemyśle wełnianym liczba współzawodniczących wzrosła w grudniu r. ub. sześciokrotnie (w porównaniu z listopadem). W przemyśle włókien łykowych liczba współzawodniczących podniosła się z 3.782 osób do 4.300, w przemyśle dziewiarskim z 458 do 1.150, a w przemyśle artykułów technicznych z 79 do 293 osób. W branży konfekcyjnej współzawodniczą nieomal wszyscy zatrudnieni robotnicy.

Prezydium Zarz. Gł. ZZK u min. Rabanowskiego

W tych dniach nowoobrane Prezydium Zarz. Gł. Zw. Zaw. Kolejarzy z przewodniczącym Kuryłowiczem i sekretarzem gen. Cieślikiem na czele złożyło wizytę min. Komunikacji inż. Rabanowskiemu.

Na konferencji, w obecności wiceministra Komunikacji Bielickiego, omówiono współpracę Związku z Ministerstwem Komunikacji oraz poruszono sprawy ekonomiczne kolejarzy, szeroko omawiane na Zjeździe. Ponadto tematem rozmów były zagadnienia rozwoju i usprawnienia współzawodnictwa pracy w kolejnictwie

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 38 Warszawa, 8 lutego 1948 r. Rok 54

Wrzenie w SFIO

OSTATNIE posunięcia kierownictwa francuskiej partii socjalistycznej musiały doprowadzić do wrzenia w szeregach członków partii. Poczynając od zachowania się socjalistycznego ministra spraw wewnętrznych Mocha podczas strajków robotniczych, poprzez rozłam w ruchu zawodowym, aż do głosowania za dewaluacją franka, która musi doprowadzić do wzrostu cen, — te wszystkie kroki przywódców SFIO trudno było pogodzić z interesem francuskich mas ludowych.

Wiemy o tym, że skład socjalny francuskiej partii socjalistycznej odbiega np. od składu PPS, gdyż odsetek robotników w szeregach SFIO jest stosunkowo mały. Polityka kierownictwa partii socjalistycznej we Francji była jednak sprzeczna z interesami nie tylko robotników, lecz także pracowników, urzędników i drobnomieszczaństwa, które to warstwy stanowią większość członków SFIO.

Z DRUGIEJ strony ostatnio zarysowały się rozdźwięki w łonie rządu koalicyjnego, składającego się — jak wiadomo — z przedstawicieli tzw. Ruchu Republikańsko-Ludowego (MRP), partii socjalistycznej i radykałów. Rozdźwięki te uwydatniły się podczas głosowania nad projektem ustawy o dewaluacji franka, gdy posłowie socjalistyczni w pewnej chwili wypowiedzieli się przeciw projektom rządowym i dopiero po długich pertraktacjach i wzajemnych ustępstwach poparli je. Obecnie depesze z Paryża donoszą o nowym zatargu ministrów socjalistycznych z ministrami z MRP w sprawie mianowania prefektów (wojewodów) i na inne tematy.

Zresztą, gdy sytuacja jakiejkolwiek spółki pogarsza się, — wywołuje to zwykle kłótnie wśród wspólników, które przybliżają upadłość przedsiębiorstwa. Wydaje się, że to porównanie ma w pełni zastosowanie do rządu „trzeciej siły" we Francji, w którym bierze udział socjalistyczna partia Francji.

ZEWNĘTRZNYM wyrazem tych wszystkich komplikacji w szeregach SFIO jest ogłoszona wczoraj decyzja o zwołaniu nadzwyczajnego kongresu partyjnego. Kongres ten ma rozstrzygnąć spór między Radą Naczelną partii i klubem posłów socjalistycznych. Spór polega na tym, że członkowie Rady (nie wiemy, czy wszyscy) nie zgadzają się z obecną polityką rządu Schumana i chcieliby wycofać z tego rządu ministrów socjalistycznych, co — nazywając rzecz po imieniu — oznaczałoby upadek rządu i koniec złudzeń „trzeciej siły".

Znając stosunki we francuskim ruchu socjalistycznym, nie spodziewamy się, by ten nadzwyczajny kongres doprowadził do jakiejś zasadniczej zmiany polityki SFIO. Nie mamy nawet pewności, czy kierownictwo partii nie będzie tak manewrowało, by odroczyć ten kongres do „Lepszych czasów". Ale uważamy, że sam fakt żądania, by kongres został zwołany, że sam fakt niezadowolenia w szeregach francuskich socjalistów, sam fakt wrzenia w łonie SFIO — jest objawem dodatnim. Może to wrzenie w przyszłości wyprowadzi francuski ruch socjalistyczny z marazmu, w którym znajduje się obecnie z winy dzisiejszych kierowników partii.

Koniec ewolucji

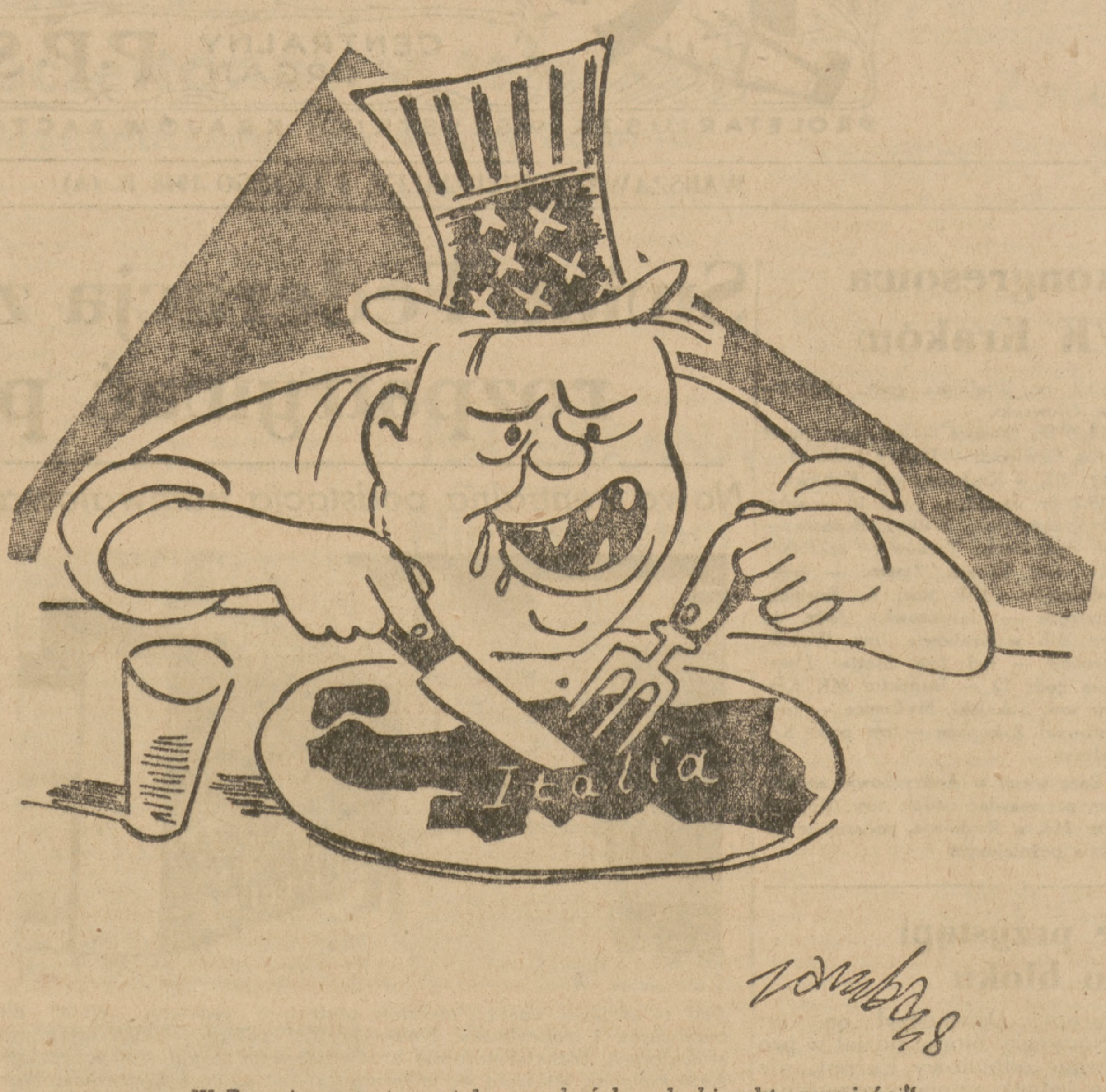
OGŁOSILIŚMY wczoraj oficjalny komunikat o przyjęciu Polskiego Stronnictwa Ludowego do Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych. Komunikat ten otwiera drogę do harmonijnej współpracy PSL z pozostałymi partiami, tworzącymi obóz demokratyczny Polski. Komunikat ten oznacza, że Polskie Stronnictwo Ludowe zakończyło szczęśliwie ewolucję, która rozpoczęła się w dniu ucieczki Mikołajczyka, a właściwie jeszcze o wiele wcześniej.

Gdy zwalczaliśmy PSL za czasów Mikołajczyka, pamiętaliśmy zawsze i podkreślaliśmy to nieraz w naszych wypowiedziach, że w szeregach tego stronnictwa prócz przysłowiowych już „chłopów z Marszałkowskiej" zgromadziło się wielu działaczy ludowych, szczerze oddanych idei Polski demokratycznej, wielu chłopów, nie mających nic wspólnego z „wielką polityką" pana Mikołajczyka.

OTRZEŹWIENIE w szeregach PSL rozpoczęło się też o wiele wcześniej, zanim Mikołajczyk zdecydował się na ucieczkę, a właściwie było może jednym z głównych powodów jego ucieczki. Kilka rozłamów w szeregach PSL („Nowe Wyzwolenie" i inne), gwałtowna opozycja wewnątrz partii, protesty działaczy z terenu, żądania zwołania władz naczelnych stronnictwa, — świadczyły o niezadowoleniu z polityki Mikołajczyka. Ucieczka jego miała niewątpliwie tę pozytywną stronę, że ułatwiła wyjaśnienie sytuacji w samym stronnictwie, wyeliminowanie czynników, nie mających w gruncie rzeczy nic wspólnego z demokratycznym ruchem chłopskim i wykrystalizowanie oblicza ideowego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Deklaracja PSL, odczytana na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych, mówi o sojuszu ze Związkiem Radzieckim i o współpracy robotniczo-chłopskiej. To samo mówił Mikołajczyk, różnica polega jednak na tym, że Mikołajczyk tak tylko mówił, a myślał i działał inaczej, podczas gdy obecne kierownictwo PSL dało dowody swej szczerości i uczciwości politycznej. Dlatego witamy przystąpienie PSL do bloku stronnictw demokratycznych, jako wyraz dalszej koncentracji sił, pragnących działać dla dobra Polski Ludowej.

Pieczeń rzymska



W Rzymie zawarty został amerykańsko-włoski pakt „przyjaźni"

rys. Jerzy Zaruba

Prezydent Bolesław Bierut budowniczym Polski Ludowej

Napisał E. J. Strzelecki

Ilekroć mowa o osobie Prezydenta Bolesława Bieruta, przypomina mi się pewna ciężka noc z okresu powstania warszawskiego. Siedzieliśmy we trzech przy głośniku radiowym, odbierając i notując nadawane z Moskwy komunikaty. Służyły one jako materiał do wojskowego pisemka. W pewnej chwili padło nazwisko Bierut.

— Powiedzcie mi, kto to właściwie jest — zapytał Kit, młody 16-letni chłopak, do którego należała obsługa techniczna odbiorników.

Rozmowa z córką

Siedzący obok przyjaciel obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej zastanowił się chwilę i powiedział:

— Opowiem wam historyjkę, która najlepiej scharakteryzuje Bieruta. Niedawno miałem okazję słyszeć taki oto dialog między panem Bolesławem, a jego córką:

— Tatusiu, czy to prawda, że ty jesteś prezydentem?

— Właściwie tak, moje dziecko.

— I zawsze będziesz prezydentem?

— Nie, kochanie, jak skończy się wojna, będę pewnie zwykłym obywatelem.

Ta oryginalna charakterystyka osoby Prezydenta Bieruta, jak sądzę, najlepiej oddaje, jakiej miary jest to człowiek. Bo wielkość serca i umysłu rzadko chodzi w parze z prawdziwą skromnością i zbrakiem jakichkolwiek osobistych ambicji. A jeżeli tak się zdarza, wiemy wówczas na pewno, że człowiek ów wywiąże się z przyjętych na siebie obowiązków i skorzysta z nadanych mu praw tylko z myślą o innych. Tak było zawsze z Prezydentem Bierutem, dla którego wysokie tytuły nie znaczyły nigdy nic więcej, jak przyjęcie wielkiej odpowiedzialności za losy ludu pracującego, za losy narodu i państwa, za realizację ideałów, o które całe życie walczył.

W rocznicę wyboru Bolesława Bieruta na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej trudno nie stwierdzić raz jeszcze, jak bardzo słuszna i trafna była decyzja Sejmu Polski Ludowej. Ale też wiedzieli obywatele posłowie na kogo głosują.

Nauka i praca

Historia życia Bolesława Bieruta, rozpoczęta w biednej chłopskiej chałupie w powiecie tarnobrzeskim, budzi szacunek i sympatię dla tego działacza robotniczego.

Konieczność zarobkowania na życie i pragnienie zdobycia wiedzy zmuszają Bieruta do ciężkiej pracy i wielkich wysiłków. Wyrzucony w 1905 roku za udział w strajku ze szkół w Lublinie, uczy się na kursach wieczorowych, a równocześnie pracuje jako murarz, potem gazeciarz, wreszcie zecer.

Doświadczywszy na własnej skórze ciężkiego losu klasy pracującej, nawiązuje kontakt z organizacjami robotniczymi i młodzieżowymi, aby walczyć o nowy lepszy ustrój. Po pierwszej wojnie światowej Bolesław Bierut staje się czynnym działaczem spółdzielczym, pracując kolejno w Lublinie, Warszawie i Zagłębiu Dąbrowskim. Jego lewicowe poglądy nie podobają się ówczesnym „czynnikom miarodajnym". Zbyt jest znany i zbyt rewolucyjne ma plany. Następują aresztowania w latach 1921 i 1923. Ostrzeżony przez przyjaciół o grożącym mu nowym procesie, Bierut wyjeżdża w 1927 roku za granicę. Studiuje w Bawarii i Austrii, poczem stęskniony wraca do kraju. Nowa działalność i nowy wyrok sanacyjnych sądów w 1933 r. Pięć lat ciężkiego więzienia nie łamie siły woli i twardego charakteru Bieruta.

Prezydent podziemia

Lata ostatniej wojny wysuwają Bieruta na czołowego działacza podziemia. Jemu w przeważającej mierze zawdzięczamy zjednoczenie całego obozu polskiej demokracji, on też zostaje wybrany w historyczną noc Sylwestrową 1943 roku prezydentem Krajowej Rady Narodowej. Decyzja konspiracyjnego parlamentu Polski Ludowej oddała w ręce wybitnego bojownika i patrioty kierownictwo dalszych losów Polski. I jeżeli przewidującej, rozumnej i konsekwentnej polityce Krajowej Rady Narodowej zawdzięczamy, że istnieje i rozwija się dziś wolna i demokratyczna Polska, to ogromna część tych zasług spada na Bolesława Bieruta. Marzenia jego lat młodzieńczych o nowej, rządzonej przez lud ojczyźnie, stały się faktem.

Wysunięty na wysokie stanowisko Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej, Bolesław Bierut pozostał tym, czym był zawsze: działaczem i współtwórcą Polski Ludowej. Wkład jego w budowę nowej Polski widzimy w pracy Rady Państwa, na czele której stoi, w każdym jego wystąpieniu i przemówieniu. Bo nie przywykł ten działacz do zdawkowych frazesów i czysto reprezentacyjnych wystąpień.

Słowa, które znaczą

Każdy wypadek, kiedy głos zabiera Prezydent Polski, jest u nas wydarzeniem o znaczeniu ogólno państwowym, jest wytyczeniem nowych dróg i wykazaniem nowych celów, do których musimy dążyć. Przypomnimy chociażby z ostatnich miesięcy wrocławską mowę o sprawach kultury lub przemówienie na Radzie Głównej do spraw nauki i szkolnictwa wyższego w Warszawie. A przecież było ich wiele i wszystkie o zasadniczym znaczeniu. Słowa, które wypowiada Prezydent Bierut, mają swoją wagę, mają za sobą głębię myśli wielkiego umysłu, a przed sobą ogrom troski o dalszy pomyślny rozwój Polski.

Naród polski poznał dobrze swego Prezydenta i widzi w osobie Bolesława Bieruta rzeczywistego opiekuna i rozumnego kierownika nawy państwowej, żywiąc do niego równocześnie wielki szacunek i prawdziwą sympatię.

„Przeoczenia" Watykanu

Jan Dąbrowski

„Wojna szalała, ginęły miliony w krematoriach Oświęcimia, Majdanka i innych hitlerowskich katowni, — milczała Stolica Apostolska. Dopiero specjalnie boleśnie dotyka Papieża los ukaranych za wilcze instynkty, za solidarną bez reszty nienawiść do wszystkiego, co nie niemieckie („nichtdeutsch")... W lochach Alei Szucha, na piątym polu Majdanka, na niezliczonych polach Oświęcimia, Stutthoffu, Oranienburga i Dachau,— wszędzie tam, gdzie marło owe sześć milionów wymordowanych przez Niemców Polaków, — nie było miejsca nawet na owo drobne słówko współczucia Stolicy Apostolskiej".

„Sześciu milionów ginących Polaków nie słyszano w Watykanie. Zmykające ze zrabowanych ongiś Słowianom i to chrześcijańskim Słowianom ziem resztki niemieckich rabusiów otrzymują papieskie modlitwy jako wiatyk na drogę, która jest drogą „wilkołaków", drogą następców tego, którego znak właśnie „watykańczycy" nazywali splugawionym krzyżem".

Tak pisałem na łamach „Robotnika" dnia 24 stycznia 1946 roku, w chwili, kiedy papież był na tyle uprzejmy, że wydał orędzie do Niemców, użalając się nad ich losem, współczując, że muszą porzucić „swoje gospodarstwa". Przypomniałem wtedy, że gdy Niemcy właśnie wyrzucali w bestialski sposób Polaków z Wielkopolski, Śląska i Łodzi — milczała Stolica Apostolska.

Wiele od owych dni zmieniło się. Wiele rzeczy, które pewni ludzie ubierali w najprzeróżniejsze barwy strachu, — obnażyło swoją właściwą treść i oszczercy musieli wykreślić je ze swego repertuaru. Jakoś — współcześnie zresztą z bandami — skończyła się instytucja kapelanów band, walczących za obce pieniądze przeciw demokracji i Polsce. Zaledwie od czasu do czasu jakiś księżyna prowincjonalny odmawia obecności krzyża na pogrzebie Polaka, padłego w walce o sprawiedliwą Polskę, o Polskę pokoju. Można było przypuszczać, że pomiędzy demokracją polską a Watykanem zapanował jakiś pokój, „treuga Dei", z którego mogłoby się wreszcie narodzić zrozumienie i uznanie „rzeczywistej rzeczywistości" naszej ojczyzny. Wiemy, że ze strony polskiego kleru były i są czynione próby doprowadzenia do takiego stanu rzeczy.

Bo właściwie o co chodzi? O śluby cywilne, które nie przeszkadzały kościołowi, gdy obowiązywały w Wielko i Małopolsce, a zaczęły przeszkadzać, gdy obowiązują na dokładkę jeszcze i w dawnym zaborze carskim?

Gdy węgierski prymas nie uznaje republiki, to przynajmniej wiadomo, że mu, — drugiemu co do wielkości majątku obszarnikowi — ta właśnie republika odebrała ziemie. (Co prawda, by dać tę samą właśnie ziemię trzem milionom prymasowskich owieczek, co radością powinno napawać pasterza, którego królestwo nie jest z tego świata, a przynajmniej nie powinno być). Ale w Polsce? W Polsce reforma rolna, mimo wielkiego głodu ziem nie sięgnęła po dobra martwej ręki, nie objęła majątków proboszczów, prałatów, biskupów i zakonów. To nie „bezwyznaniowcy" z „warszawskiego rządu" — tylko właśnie Anglicy nie dopuścili polskich księży w okresie świąt do polskich górników w Westfalii, a tenże właśnie „rząd warszawski" interweniował w tej sprawie na drodze dyplomatycznej.

Jednym słowem, jeśli gdziekolwiek jest stosowana zasada, głoszona przez Chrystusa: „Bogu co boskie, cesarzowi co cesarskie" to właśnie ze strony polskich władz państwowych.

A cóż w tym samym czasie czyni reprezentacja kościoła? Co czyni jego władza najwyższa?

Popatrzmy! Oto w stolicy papieskiej ukazał się kolejny egzemplarz „Annuario Pontifico" — rocznika władzy kościoła katolickiego na rok 1948.

Cóż w nim czytamy? A no przede wszystkim, że diecezja wrocławska jest decyzją niemiecką. Statystykom z Watykanu nie tylko nie chce się uznać, tego, co jest faktem dnia dzisiejszego, ale nie chce się sięgnąć troszkę w dzieje swej własnej organizacji i przypomnieć te czasy, kiedy właśnie papieże mianowali na stolicę biskupią Wrocławia biskupów o tak dziwnie polskich nazwiskach, że ich świecka historia zawsze za Polaków uważała. Więc może to pomyłka, niedopatrzenie?

Ale spójrzmy dalej. Oto w Gdańsku — ciągle wedle „Annuario Pontifico" — rządy duszpasterskie sprawuje biskup Karol Maria Splett, skazany po długim procesie na wieloletnie więzienie za gnębienie Polaków, za współudział w hitlerowskich („pogańskich") bestialstwach. Czyż może nie wie o tym Stolica Apostolska? Jakżeż? Przecie z tamtej właśnie strony były próby wpływania na przebieg tej sprawy.

Ale Wrocław, Gdańsk — to dalekie miejsca, dalekie dla tego, co w „lśniącej limuzynie jeździ po Ogrodach Watykanu". Dwór papieski jest znacznie bliżej. I na tym dworze ciągle jeszcze — wedle „Annuario Pontifico" — urzęduje jako ambasador polski niejaki pan Pappee.

Tak. To nie przeoczenia, nie korektorskie błędy. To metoda, metoda niedostrzegania niczego, co się dzieje, co zdobywają ludy, nad czym pracują narody, co tworzą państwa.

I jakże się dziwić jakiemuś proboszczynie z Wódki, że straszy go widok czerwonych sztandarów na pogrzebie syna ludu, który za sprawę spokoju i prawa dla tego właśnie ludu padł w walce z bandytami. Jakże żądać, aby ci maluczcy słudzy Stolicy Apostolskiej byli większymi filozofami i potrafili bardziej precyzyjnie niż „pontifex maximus" niż najwyższa ich władza, odważać w swoich sumieniach, co „boskie" a co „cesarskie".

Jak nie przyjmować takich i tym podobnych faktów za wrogie! I komu ta wrogość na pożytek wyjść może!

W latach męki — milczenie, w latach ciężkiego twórczego wysiłku — kalumnie i zapomnienie. Jakże ma się w takich warunkach wyrazić wdzięczność ludu polskiego za takie właśnie ujmowanie obowiązków władzy kościelnej wobec olbrzymiej rzeszy wyznawców?

Na marginesie

Emeryci

Piszę te swoje skromne uwagi z ciężkim sercem. Piszę, mając przed sobą projekt memoriału, jaki mają złożyć emeryci ZUS-u i samorządowi władzom państwowym i przedstawicielom stronnictw politycznych. W memoriale jest wiele goryczy, wywołanej istotnie ciężką sytuacją materialną tych, którzy u schyłku swego życia cierpią niedostatek. Nie sposób się jej dziwić. Dwa tysiące złotych miesięcznie, a tyle wynosi dziś przeciętna emerytura — to zbyt mało, aby móc choćby najskromniej związać koniec z końcem miesięcznego budżetu. W praktyce oznacza ona niedostatek, chroniczne niedojadanie.

Taka jest prawda, prawda bolesna i trudna. Nie należy jej kryć pod korcem, należy mówić o niej otwarcie. „Nie byliśmy przecież wyzyskiwaczami, byliśmy ludźmi pracy",— piszą w swoim memoriale emeryci. I chyba mają rację.

Tylko, jak tę niewątpliwą rację pogodzić z trudnościami finansowymi odbudowującego się z gruzów i zgliszcz Państwa, z bezmiarem potrzeb inwestycyjnych, z przepadłym dorobkiem choćby Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, który powoli staje znowu na nogi? Dylemat niewątpliwie trudny, zagadnienie poważne, które z dnia na dzień rozwiązane być przecież nie może!

Nie sądzę, aby tragiczne położenie emerytów, ludzi, którzy po przepracowaniu szeregu lat, mają prawo, dzięki wniesionym w swoim czasie pełnowartościowym składkom, do przynajmniej znośnego zaopatrzenia, obce było naszym władzom. Przeciwnie, czytaliśmy szereg zapowiedzi, z których wynikało niezbicie, że sprawa ta leży im na sercu, że zrobi się wszystko, co będzie w ludzkiej mocy, aby stopniowo, w miarę poprawy finansów zainteresowanych instytucji, dążyć do poprawy doli emerytów. Postępy odbudowy gospodarczej kraju pozwalają żywić nadzieję, że emeryci nie będą zbyt długo czekać na polepszenie swego losu, że rok za rokiem, będzie zaznaczał się w tej dziedzinie wybitnym postępem.

Myślę, że należy się jednak z tym spieszyć. Przygniatająca większość z nich, to przecież ludzie starzy, sterani życiem, ciężkimi warunkami okupacji. Nie żądają zbyt wiele, rzeczy niemożliwych. Niechby ostatnie lata życia spędzili wolni od dokuczliwej troski materialnej. Wiele jest między nimi jednostek naprawdę zasłużonych, które najlepsze siły oddały pracy dla ogólnego dobra.

Wierzę głęboko, że sprawa emerytur, tak bardzo skomplikowana przez wojnę, która zmarnowała tyle polskiego dorobku, doczeka się już niedługo poprawy, pozytywnego uregulowania. Boć przecież nie jest do pomyślenia, aby spensjonowanie pracownika miało oznaczać dla niego klęskę życiową, niedostatek. Pierwszy, ciężki okres naszej niepodległości, okres odbudowy, oznaczał dla nas wszystkich poważne trudności, oznaczał konieczność ponoszenia ofiar. Inaczej nie ruszylibyśmy z miejsca. Nie ominęły one niestety i emerytów. Ale przecież nie oddzielimy ich sytuacji od sytuacji świata pracy. I damy im możliwości egzystencji.

O tej bolesnej sprawie trzeba jednak mówić, należy pamiętać. Niechże ludzie ci wiedzą, że leży nam ona na sercu, że stanowi dla nas wyrzut sumienia. Że jej w żadnym wypadku nie lekceważymy, ani o niej nie zapominamy. Niby to na razie nie wiele, a przecież ma swoje znaczenie. Bo człowiek może się poświęcać jedynie do pewnego czasu. I łatwiej znosi trudności, gdy przyświeca mu nadzieja rychłej poprawy. ALFA

Samorządy w akcji upowszechniania kultury

Z inicjatywy Min. Administracji Publicznej odbyła się w dniu 6 bm. konferencja, poświęcona zacieśnieniu współpracy Min. Admin. Publicznej i Kultury i Sztuki oraz problemowi udziału samorządu terytorialnego w upowszechnianiu kultury i sztuki.

W konferencji wzięli udział ministrowie: tow. Osóbka - Morawski i Dybowski, wiceministrowie: tow. Wolski i Widy-Wirski oraz dyrektorzy departamentów obu ministerstw.

Po zagajeniu obrad przez tow. min. Osóbkę - Morawskiego, nacz. Szajnowski omówił całokształt działalności kulturalnej samorządu terytorialnego. Ostatni referat wygłosił nacz. Hebrowski na temat podatku od widowisk, przedstawiając projekt obniżenia cen biletów.

W dyskusji pierwszy zabrał głos min. Dybowski, po czym tow. min. Osóbka - Morawski zwrócił szczególną uwagę na tradycyjną rolę samorządu terytorialnego w upowszechnieniu kultury. Następnie przemawiali wiceministrowie, dyrektorzy departamentów i naczelnicy wydziałów.

PRASA ZAGRANICZNA

BONTEMPELLI W SZEREGACH FRONTU LUDOWEGO

Znany literat włoski, Massimo Bontempelli, zgłosił swoje przystąpienie do Frontu Ludowo-Demokratycznego. Bontempelli należy do najbardziej utalentowanych pisarzy współczesnego pokolenia włoskiego; jest autorem szeregu oryginalnych książek jedna z nich „Syn dwóch matek" (Figlo di due madri) ukazała się parę lat przed wojną w języku polskim, w przekładzie W. Rzymowskiego.

W rozmowie ze współpracownikiem socjalistycznej gazety włoskiej „Avanti", Bontempelli wypowiedział następujące uwagi na temat rozpoczynającej się we Włoszech kampanii przedwyborczej:

„Bój rozgrywa się między dwiema wielkimi formacjami politycznymi; jedna z nich ożywiona jest uczuciem strachu, druga — uczuciem wiary. Można przyjąć za aksjomat, że strach nigdy niczego nie stworzy, tylko wiara może być czynnikiem twórczym. Ponieważ formacja Frontu Ludowego zbudowana jest na fundamencie wiary, siła takiej formacji jest olbrzymia.

Tamten front, front klas posiadających, nie może liczyć na wewnętrzne rozbieżności w obozie Frontu Ludowego, na różnice metod, na zgrzyty wśród partii, jakie w nim uczestniczą.

Linie podziału między nimi nie zaognią się nigdy do temperatury walki, natomiast linia podziału między Frontem Ludowo - Demokratycznym a frontem zjednoczonej reakcji jest granicą dwóch zwalczających się wrogich obozów".

ANTAGONIZM ANGLO - AMERYKAŃSKI W PERSJI

Przyczyną tego antagonizmu jest oczywiście — nafta. Oto co pisze na ten temat znane czasopismo radzieckie.

„Rok 1947 był rokiem wzmożonej ekspansji imperializmu amerykańskiego w Persji. Były premier Ghawam-Es-Saltane, obsługujący swych amerykańskich gospodarzy, sprawił nie mało kłopotu angielskiemu poselstwu w Teheranie. Kiedy zawarł on z rządem Stanów Zjednoczonych umowę w sprawie wysłania do Persji amerykańskiej misji wojskowej, w Londynie przełknięto jakoś tę pigułkę.

Gdy jednak Ghawam, jak doniosła gazeta „Irane", oświadczył angielskiemu posłowi, że zagadnienie o koncesji dla Anglo - Perskiego Towarzystwa Naftowego powinno ulec „ponownemu rozpatrzeniu", gdyż koncesja udzielona w okresie dyktatury jest nieprawna — władze angielskie zdecydowały, że sprawa zaszła za daleko. Według tej samej gazety, angielskie poselstwo rozpoczęło energiczną kampanię przeciw Ghawamowi.

10 grudnia nastąpiła dymisja Ghawama. Przegrawszy premiera, postanowiło poselstwo amerykańskie zrewanżować się na ministrze spraw zagranicznych. Walka o to stanowisko nie przyniosła dotychczas rozstrzygnięcia i ministerstwo spraw zagranicznych pozostaje na razie... bez ministra. Zawisła również w powietrzu sprawa o rozpatrzenie koncesji naftowej".

Górnicy śląscy przeciwko rozbijaczom ruchu zawodowego

Na kopalniach w Zagłębiu węglowym odbywają się obecnie zebrania załogowe, na których robotnicy jednogłośnie wyrażają swą solidarność z uchwałami konferencji katowickiej, podkreślając, że jedność światowych związków zawodowych jest podstawą utrzymania pokoju i potępiają szkodliwą działalność rozbijaczy.

Jednocześnie robotnicy deklarują całkowite poparcie dla przedstawicieli Polski, którzy brać będą udział w obradach Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Uniewinnienie hr. Szembekowej

W sobotę Sąd Okręgowy w Przemyślu ogłosił wyrok w sprawie Klotyldy Szembekowej, oskarżonej o spowodowanie we wrześniu 1939 r. aresztowania Wincentego Witosa przez Gestapo. Sąd wydał wyrok uniewinniający Szembekową od zarzutu popełnienia tej zbrodni.

W motywach wyroku sąd zaznaczył, iż na podstawie zeznań świadków doszedł do przekonania, że Witos odwiedzającym go w więzieniu ludziom nie oświadczył stanowczo i wyraźnie, że właśnie Szembekowa wskazała Gestapo miejsce jego pobytu. W szczególności sąd przy wyrokowaniu wziął pod uwagę zeznania, przesłuchanej w charakterze świadka, córki Witosa — Julii Mas.

Rząd frankfurcki narzędziem anglosaskich władz okupacyjnych

Opinia niemiecka rozczarowana treścią konstytucji Bizonii

Korespondent „Robotnika" w Berlinie telefonuje:
W związku z ogłoszeniem konstytucji dla połączonych stref anglosaskich, cała prasa niemiecka zajmuje się utworzeniem zamaskowanego rządu we Frankfurcie. Mimo spokojnego tonu prasy licencjonowanej przez Anglosasów, podkreśla się tu nastrój zdenerwowania i niepokoju panującego nawet wśród zwolenników frankfurckiego rządu.

Przedstawiciel SPD stwierdził, że nowa konstytucja jest aktem prawnym, który obciąża jedynie władze okupacyjne. Premier bawarski dr Ehard (CDU) oświadczył: „Konstytucja ta nie jest szczęśliwym rozwiązaniem". Również inni politycy nie tają pewnego rozczarowania, uważając, że rząd frankfurcki jest jedynie narzędziem władz okupacyjnych.

Przedstawiciele partii komunistycznej w Bizonii po ogłoszeniu konstytucji frankfurckiej złożyli oświadczenie, że komuniści niemieccy nie uznają separatystycznego rządu Zachodnich Niemiec. Proponują oni natomiast powołanie ogólno-niemieckiej Rady Konsultatywnej, która by zajęła się utworzeniem centralnego rządu w Niemczech.

Awantura w parlamencie westfalskim

Na posiedzeniu parlamentu westfalskiego w Düsseldorfie doszło do ostrej wymiany zdań między grupą komunistyczną a premierem Arnoldem. Obaj komunistyczni ministrowie rządu westfalskiego, Paul i Renner, oświadczyli publicznie, że wszyscy Niemcy, którzy wzięli udział w zamachu frankfurckim na jedność Niemiec, są zdrajcami narodu. Na skutek tego oświadczenia premier Arnold udzielił dymisji obu ministrom.

Posiedzenie parlamentu było tak burzliwe, iż b. pruski minister spraw wewn. Karol Severing (SPD) oświadczył ze zgorszeniem, że parlament westfalski przypomniał mu najgorsze czasy weimarskie.

M. PODKOWIŃSKI

Co mówi Schumacher

BERLIN (PAP). Przywódca SPD Schumacher wygłosił przemówienie poświęcone statutowi Bizonii. Powtarzając argumenty anglosaskich władz okupacyjnych, Schumacher wyraził pogląd, że statut Bizonii nie zmierza do utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego. Choć przedstawiciele SPD brali decydujący udział w przygotowaniu statutu Bizonii, Schumacher obecnie usiłował przekonać swych słuchaczy, że jest przeciwny idei rozbicia Niemiec. Równocześnie jednak Schumacher poświęcił dużą część swego przemówienia atakom na kongresy ludowe.

Schumacher zakomunikował, że partia jego będzie brała udział w pracach władz Bizonii, lecz znajdować się będzie w opozycji do chrześcijańskich demokratów. W końcu Schumacher z entuzjazmem wypowiedział się za planem Marshalla.

ZSRR wobec reformy walutowej

BERLIN (SAP). Radziecki attache prasowy w Berlinie podał do wiadomości, że Zw. Radziecki nie zgodzi się na reformę walutową w Niemczech, dopóki nie zostanie utworzona centralna administracja całych Niemiec oraz centralny niemiecki bank emisyjny.

BERLIN (SAP). Dziennik „Neues Deutschland" pisze, że stały komitet niemieckiego Kongresu Ludowego dla jedności Niemiec i sprawiedliwego pokoju złożył protest u władz wszystkich stref okupacyjnych Niemiec i w Sojuszniczej Radzie Kontroli przeciwko zakazowi odbywania zebrań Kongresu Ludowego w krajach zachodnich Niemiec.

Posiedzenia Komisji Poselskich

Biuro Sejmu Ustawodawczego zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisji odbędą się w salach Domu Poselskiego według następującego planu:

W poniedziałek, dnia 9 lutego br. 1) Komisja Planu Gospodarczego o godz. 10 i 16, 2) Komisja Prawnicza i Regulaminowa o godz. 10; we wtorek, dnia 10 lutego br. Komisja Planu Gospodarczego o godz. 10. w czwartek, dnia 12 lutego br. Komisja Pracy i Op. Społecznej o godz. 10.

Nowy poseł Danii w Warszawie

W dniu 7 bm. przybył do Warszawy z Kopenhagi nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Danii w Warszawie p. Johann Wilhelm Heinrich Eickhoff.

Proces członków OP

Dnia 11 lutego rozpocznie się w Rej. Sądzie Wojskowym w Warszawie proces grupy członków OP i NSZ, oskarżonych o to, że w okresie okupacji współpracowali z Niemcami w zwalczaniu ruchu demokratycznego w Polsce oraz o uprawianie działalności szpiegowskiej.

Na ławie oskarżonych zasiądą: Kasznica Stanisław, Paszkiewicz Mieczysław, Neyman Lech, Żelazowska-Sokołowska Stefania, Salska Wanda i Jastrzębski Andrzej.

W kilku wierszach

— W dniu wczorajszym opuściła Moskwę rumuńska delegacja rządowa z d-rem Grozą na czele.

— Górnicy polscy w Cagnac — Les-Mines (Francja) przeprowadzili zbiórkę na zakup wiertaczek górniczych dla Polski. Za zebrane pieniądze zakupiono 50 wiertaczek.

De Gasperi chce rozwiązać organizację byłych partyzantów

Dowódcy brygad im. Garibaldiego naradzają się nad sytuacją

Rząd de Gaspariego uchwalił dekret, przewidujący rozwiązanie zasłużonych w ostatniej wojnie organizacji, jak np. Związek Partyzantów Włoskich lub Związek Weteranów. Komendant oddziałów partyzanckich im. Garibaldiego, pos. Longo, zwołał b. dowódców brygad na naradę w celu zajęcia stanowiska wobec antykonstytucyjnego dekretu rządu.

RZYM (PAP). — Zgodnie z oświadczeniem ministra spraw wewnętrznych, Scelby, projekt dekretu o rozwiązaniu formacji wojskowych rozciąga się również na takie organizacje, jak Związek Partyzantów Włoskich i Związek Weteranów Wojny. Scelba oświadczył, że projekt przewiduje dla kierowników organizacji wojskowych, stawiających sobie cele polityczne, kary więzienia do 10 lat. Członkowie zaś tych organizacji będą karani więzieniem od 2 do 3 lat.

Prasa demokratyczna ocenia nowy projekt rządowy, jako antykonstytucyjny. Narusza on bowiem zagwarantowaną przez konstytucję wolność stowarzyszeń.

Głównodowodzący brygad partyzanckich im. Garibaldiego, Luigi Longo, wysłał do prezydenta Włoch depeszę, protestującą przeciw zamierzonemu dekretowi. Równocześnie Longo zaproponował wszystkim b. dowódcom brygad zebranie się w Rzymie lub Mediolanie celem omówienia zamierzeń rządu de Gasperi'ego.

Dziennik „Republica" zamieścił wywiad z Togliattim, który ocenia omawiany projekt, jako przedwyborczy manewr premiera de Gasperi i partii chrześcijańsko - demokratycznej.

Rozkład partii Saragata

RZYM (PAP). — Po konferencji ugrupowania Saragata na której zarysowały się poważne rozdźwięki między prawym i lewym skrzydłem, mnożą się wypadki wystąpień z tej partii. Znany działacz Dagmino, Dargetti i Vera Lombardi, którzy na kongresie w Neapolu wystąpili z partii, zgłosili akces do Frontu Demokratyczno - Ludowego.

Federacja Młodzieży, zorganizowana przed rokiem przez Saragata, powzięła rezolucję, w której polemizuje z uchwałami konferencji saragatowców. Federacja młodzieży postanowiła wrócić do zasad marksizmu i walki klas. W rezolucji podkreśla ona, że Saragat jest zdrajcą socjalizmu.

Sytuacja gospodarcza W. Brytanii jest bardzo krytyczna

stwierdza minister Cripps

Rządowy projekt zamrożenia poziomu płac, spotkał się — jak wiadomo — z ostrym protestem brytyjskich zw. zawodowych. Obecnie Cripps i Attlee usiłują przekonać masy pracujące, że sytuacja gospodarcza W. Brytanii jest niezwykle trudna. Jedynym wyjściem z tego, wedle Cripsa, jest zwiększenie eksportu, czemu służyć ma zmniejszenie kosztów produkcji dokonane przez zamrożenie płac.

LONDYN (PAP). Min. Cripps wygłosił w Edynburgu przemówienie na zgromadzeniu członków Labour Party. Cripps przedstawił krytyczną sytuację gospodarki brytyjskiej. Stwierdził on, że sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. „Wyczerpaliśmy — powiedział Cripps — nasze pożyczki zagraniczne, wyczerpujemy w zawrotnym tempie nasze rezerwy złota. Jeżeli nie podejmiemy żadnych środków zaradczych, to wkrótce nie będziemy w stanie kupować żywności, koniecznej dla zachowania naszego życia, oraz surowców, potrzebnych naszemu przemysłowi".

Cripps zaznaczył, że plan Marshalla nie rozwiąże istotnych trudności, które się piętrzą przed W. Brytanią. Jedynym wyjściem — zdaniem Crippsa — jest zamrożenie płac. W ten sposób towary brytyjskie będą mogły skutecznie konkurować tanością na rynkach międzynarodowych. Przyczyni się to do zwiększenia eksportu i do polepszenia sytuacji gospodarczej W. Brytanii.

LONDYN. (PAP). W kołach zbliżonych do brytyjskich związków zawodowych przemówienie Crippsa zostało przyjęte z niezadowoleniem. Podkreśla się, że Cripps niedwuznacznie dał do zrozumienia, że rząd brytyjski postanowił ratować sytuację gospodarczą kraju kosztem mas pracujących.

LONDYN (PAP). Broniąc projektu rządowego o zablokowaniu płac robotniczych premier Attlee wygłosił przemówienie radiowe, w którym ostrzegł społeczeństwo przed niebezpieczeństwem inflacji.

Obrady Komisji Planu Gospodarczego

40 mld. zł na inwestycje Ministerstwa Odbudowy

Tegoroczne inwestycje Ministerstwa Odbudowy według przedłożenia rządowego, które rozpatrywała Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego pod przewodnictwem posła Cieślaka (SL) na posiedzeniu w dniu 7 bm. wynoszą 39,3 miliarda zł. Na posiedzeniu obecni byli m. in. min. Odbudowy tow. Kaczorowski, wicemin. Pietrusiewicz i Żakowski, prezyd. Warszawy Tołwiński i in. Plan inwestycyjny Min. Odbudowy referował poseł Piotrowski (PPR).

43% — mieszkania.

Plan inwestycyjny resortu odbudowy na rok 1948 jest wyższy o 17,1 miliarda zł, niż w roku ub. Inwestycje na ziemiach dawnych wynoszą 70,4%, na Ziemiach Odzyskanych — 29,6%. Z ogółu wydatków na Warszawę przypada 24%, na Śląsk — 22,5%. Na odbudowę obiektów zniszczonych przeznaczono 61,5%, a na inwestycje nowe — 38,3% całości nakładów.

Według dziedzin budownictwa — na budownictwo mieszkaniowe przypada 43%, administracyjne — 10%, na oświatę, zdrowie, opiekę społeczną, kulturę i zabytki — 16%, na urządzenia miejskie — 10,5%, na przemysł — 6,8%, rolnictwo — 11,5% itd. W Warszawie udział budownictwa mieszkaniowego sięga 35%.

Potrzeby budownictwa „biurowego" aparatu administracyjnego nie przekraczają 10% wszystkich inwestycji Min. Odbudowy, z wyjątkiem Warszawy, gdzie udział tej grupy stanowi 22%.

19 mld. — dla stolicy

Efekty rzeczowe, przewidywane w planie na r. 1948 przedstawiają się następująco: izb mieszkalnych nowych i odbudowanych — 31.850, zabezpieczonych — 23.000; budynków administracyjnych — 288. W zakresie oświaty i kultury: 1.647 budynków szkół powszechnych, szkół średnich — 150, przedszkoli — 137. W zakresie budynków użyteczności publicznej — ok. 55 budynków szpitalnych; 5 wielkich zakładów wodociągowych powstanie w Warszawie, Szczecinie, Wrocławiu, Poznaniu i Łodzi i 112 mniejszych w innych miastach. Odbudowanych zostanie ponad 38 tys. zagród wiejskich.

Poseł sprawozdawca popiera część zgłoszonych poprawek, które przewidują m. in. przyznanie dodatkowo 20 milionów zł dla Centralnego Domu Młodzieży oraz 30 mln. zł na odbudowę 2 domów dla Związku Literatów i Związku Dziennikarzy w Warszawie. Łączna suma poprawek wynosi około 516 mln. zł.

Po referacie wywiązała się dyskusja. Podkreślono m. in., że inwestycje w ramach odbudowy stolicy, zawarte w różnych częściach planu, wynoszą 19 miliardów zł, czyli dwa razy więcej, niż w roku ub.

W poniedziałek zakończenie obrad Komisji polsko-czechosłowackiej

W sobotę, 7 bm. członkowie polsko - czechosłowackiej Komisji Mieszanej do wykonania polsko - czechosłowackiej umowy kulturalnej od rana odbywali narady w trzech podkomisjach, obradujących w MSZ, Min. Kultury i Sztuki oraz Min. Oświaty.

W godzinach popołudniowych goście, w towarzystwie delegacji polskiej oraz przedstawicieli rządu i świata kulturalnego stolicy, byli podejmowani obiadem przez Tow. Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej. Po południu odbywały się w dalszym ciągu prace podkomisji, zaś wieczorem członkowie Komisji Mieszanej podejmowani byli bankietem przez ambasadora Czechosłowacji w Warszawie, p. Hejreta.

Niedzielne przedpołudnie (8 bm.) przeznaczone jest na dalsze obrady podkomisji. W godzinach popołudniowych członków Komisji będzie podejmował obiadem min. Dybowski, a popołudnie goście spędzą w Wilanowie.

W poniedziałek, 9 bm. goście czechosłowaccy wezmą udział w uroczystym otwarciu wystawy Urbanistyki Czechosłowackiej i budownictwa wnętrz w Muzeum Narodowym. W godzinach popołudniowych złożą wizytę min. Modzelewskiemu.

O godz. 15-ej rozpocznie się w Min. Oświaty Plenum Komisji Mieszanej, po czym nastąpi uroczyste zakończenie obrad. Odjazd delegacji czechosłowackiej do Pragi nastąpi o północy.

Na drogach polsko-czechosłowackiej współpracy naukowo-technicznej

Przewodniczący delegacji czechosłowackiej, która brała udział w 3-dniowych obradach polsko-czeskiej komisji naukowo-technicznej w Warszawie, prof. dr Karol Maiwald udzielił redaktorowi PAP-u wywiadu na temat wyników obrad. Prof. Maiwald jest prezesem czechosłowackiego Państwowego Urzędu Planowania, profesorem wyższej szkoły nauk politycznych i społecznych w Pradze i prezesem państwowej rady badań naukowych. (Wywiad podajemy w skrócie).

— *Jakie osiągnięcia poszczególnych podkomisji zasługują na specjalne podkreślenie?*

— Komisja instytutów naukowo-badawczych postanowiła dokonywać wymiany wiadomości w zakresie zagadnień opracowywanych w obu krajach i ustaliła tematy, które mogłyby być opracowywane wspólnie. Obok wymiany pracowników naukowych na uwagę zasługuje decyzja w sprawie udostępnienia przez stronę czeską — stronie polskiej — ośrodka dokumentacji technicznej w Pradze. Zaprosiliśmy również grupę polską, celem zapoznania się z metodami planowania w dziedzinie naukowo-badawczej.

Bogate są wyniki prac podkomisji szkolenia zawodowego. Opracowała ona zasady planowej wymiany wykładowców na wszystkich szczeblach, dalej przodowników pracy i racjonalizatorów, uczniów i praktykantów, celem podwyższenia ich kwalifikacji. Podkomisja uregulowała też sprawę wymiany wszelkich publikacji naukowych i technicznych oraz pomocy naukowych. Duże znaczenie w dziedzinie współpracy wydawniczej będzie miał wspólny program wydawnictw technicznych, opracowany przez podkomisję. Przystępuje się do opracowania słowników technicznych w obu językach.

— *W jakim kierunku poszły prace podkomisji budownictwa?*

— Podkomisja ta postanowiła, że oba kraje wykorzystają swoje doświadczenia, celem zmodernizowania i zmechanizowania metod budownictwa, ze specjalnym uwzględnieniem budownictwa przemysłowego oraz celem zastosowania najnowszych metod produkcji materiałów budowlanych. Postanowiono przeprowadzić normalizację typowych elementów budowlanych. Specjalna uchwała przygotowała program produkcji urządzeń mechanicznych dla budownictwa, potrzebnych w obu krajach na najbliższe 5 lat.

— *Czy prace komisji toczyły się pod kątem współpracy wyłącznie polsko-czechosłowackiej?*

— Większość podkomisji w swych uchwałach wyraziła pogląd, że do współpracy w dziedzinie naukowo-technicznej należy przyciągnąć i inne kraje, jak Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

— *Jakie znaczenie dla planowanej gospodarki Czechosłowacji ma współpraca z ZSRR, szczególnie na tle zawartej ostatnio długotrwałej umowy gospodarczej?*

— Współpraca ze Związkiem Radzieckim, jako z państwem o gospodarce planowej, daje pewniejsze podstawy dla opracowywania planów i zmniejsza ryzyko gospodarcze, uniezależniając nas od skutków koniunkturalnych wahań, spotykanych w państwach o gospodarce liberalno-kapitalistycznej.

*

W rozmowie wziął również udział prof. dr Rudolf Barta, prodziekan Politechniki praskiej i członek państwowej rady badań naukowych. Nie krył on podziwu dla poziomu badań naukowych w Polsce, prowadzonych w niezmiernie trudnych warunkach powojennych zniszczeń. Uwagę czeskiego uczonego zwrócił duży odsetek młodzieży i kobiet w instytucjach naukowo-badawczych w Polsce. Wyraził on przekonanie, iż zacieśniająca się współpraca uczonych polskich i czechosłowackich stanie się ośrodkiem, dookoła którego skoncentruje się współpraca naukowo-techniczna wszystkich narodów słowiańskich.

„Wiedza" Centralną Instytucją Wydawniczą PPS

Na stronie

Codzienność

Naczelnik na konferencji,
referent również zajęty.
Siedzą na ławach petenty,
oczekując audiencji.
Zegar tyka, tyka, tyka...
Prze sen w kącie ktoś majaczy.
Oto codzienna praktyka
wyścigu pracy biurokracji.

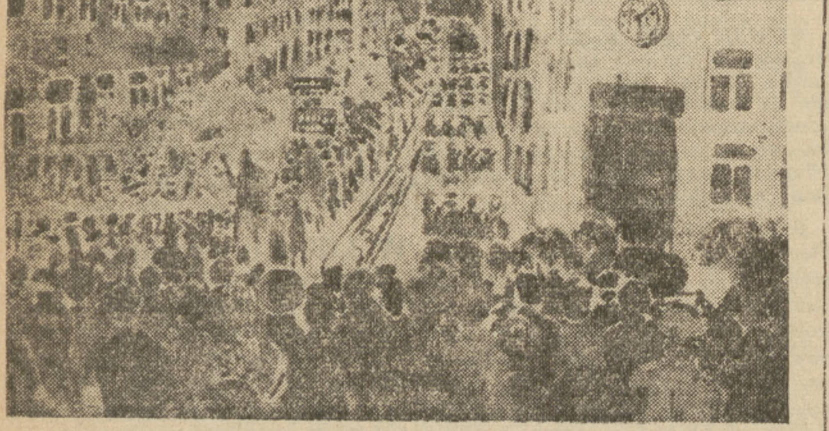
BENEDYKT HERTZ

Aby nie mijać się z powołaniem...

Wystawa rysunków dziecięcych w Moskwie

Napisała Krystyna Dąbrowska

BAWI nas... wzrusza... denerwuje... przyjmujemy wobec niego najprzeróżniejsze postawy. Czasem postawę „paniuś z dobroczynności", czasem jakieś mentorsko-moralizatorskie toniki, czasem znów zniżamy się z wyżyn naszej wspaniałej „dorosłości" i staramy się bawić z dzieckiem w głupio - szczebiotliwy sposób, wydający się nam tym najwłaściwszym. Niewielu z nas umie naprawdę wczuć się w psychikę dziecka, niewielu potrafi je traktować jak ciekawą odrębną indywidualność. Idąc po linii najmniejszego oporu, staramy się dbać o zaspokojenie wszystkich jego materialnych



„Październikowe święto" — rys. Włodzimiera Leontiewa, lat 8. (Foto SIB).

potrzeb, traktując przejawy jego indywidualności i zamiłowań, jako zwyczajne dziecinne wybryki, czy przemijające zachcianki i nie zastanawiając się nad nimi głębiej.

A skutki niewłaściwego stosunku ogromnej większości dorosłych do dziecka są niestety bardzo przykre.

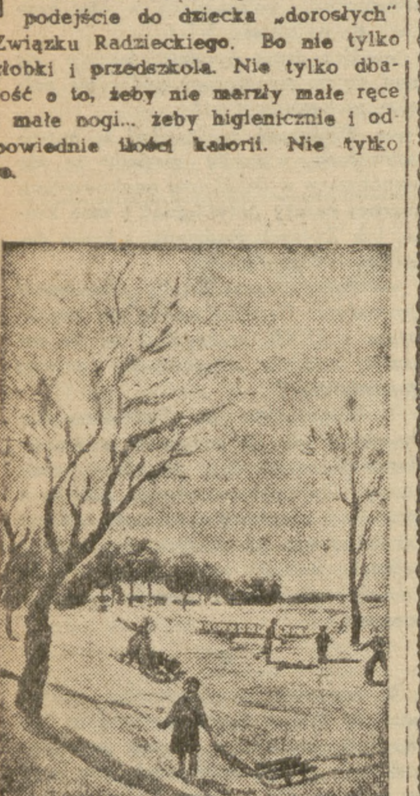
Są to właśnie te wszystkie „Janki muzykanty". Wszyscy zgorzkniali i chorzy na hemoroidy urzędnicy biurowi, pisujący ukradkiem wiersze. Wszyscy nietędzy adwokaci, marzący o architekturze, i nie zdolni, architekci, zapominający o rysowaniu planów dla szopenowskich mazurków.

Skutki tego niewłaściwego stosunku — to całe zastępy ludzi, którzy minęli się z powołaniem. Ludzi, wykonujących bezmyślnie i bez zamiłowania swoją pracę, bo tak trzeba... bo wypływało to z tradycji rodzinnych... bo tak poradzili wychowawcy (inżynier, adwokat, lekarz... zastanów się chłopcze, ile będziesz zarabiał!).

Te skutki, to uczucie niepotrzebności w życiu, poczucia niższości wobec dobrych fachowców, to lata całe tęsknoty za czymś, czego się nie osiągnęło i nigdy już nie osiągnie.

Podejście do dziecka

I DLATEGO właśnie podoba mi się podejście do dziecka „dorosłych" Związku Radzieckiego. Bo nie tylko żłobki i przedszkola. Nie tylko dbałość o to, żeby nie marzły małe ręce i małe nogi... żeby higienicznie i odpowiednie ilości kalorii. Nie tylko to.



Pejzaż zimowy 13-letniego ucznia szkoły moskiewskiej, Nikity Istonina, oddaje urok słonecznego dnia zimowego.

Tam dba się również o psychikę dziecka. O rozwijanie jego inteligencji i wrodzonych zdolności, o kierowanie właściwych ludzi na właściwe stanowiska.

Dowodem tego jest zorganizowana w ostatnim czasie w Moskwie wystawa rysunków dziecięcych (trzecia w ostatnich latach wystawa tego typu), mająca na celu wyłowienie ze wszystkich, na krańcach nawet Związku położonych Republik, talentów malarskich. Na ostatniej wystawie zademonstrowano publiczności trzysta rysunków wybranych przez jury spośród 13600.

Skala odczuć

LEŻY przede mną plik fotografii. Zdjęcia tych właśnie dziecięcych rysunków. Z ostatniej i z poprzednich wystaw. Patrząc na te fotografie, zaczynam coraz głębiej rozumieć, że skala odczuć i przeżyć dziecka nie jest wcale mniejsza od skali dorosłego człowieka. Że bierze ono ogromny udział w życiu społeczeństwa i że najprzeróżniejsze przejawy tego życia notuje z niesłychaną ścisłością w pamięci.

Rysunki dawniejsze — to najtragiczniejszy pamiętnik wojenny. To ruiny domów, szczątki samolotów, powywracane pociągi i wypalone kikuty kominów. To trupy na ulicach, szubienice i wykonywane przez Niemców egzekucje. To szalejąca z bólu kobieta i bezbronne dziecko na pustej, spalonej ulicy. To wreszcie żołnierze, „właśni" żołnierze idący do ataku, to czołgi, pancerki i działa...

Ukryte w jakimś lochu, czy pędzone kilometrami w dniach ewakuacji dziecko notowało w pamięci wszystkie najtragiczniejsze i najbardziej bohaterskie sceny. Notowało, by kiedyś w odpowiedniej chwili przelać na papier ten pamięciowy balast, by za pomocą ołówka wykrzyczeć z siebie ogromny ciężar nadspodziewanych przeżyć.

Bohaterstwo i przerażenie

GDY pochylam się nad tymi fotografiami, to wydaje mi się, że gdzieś spoza nich wyłania się najbardziej prawdziwa i najbardziej wyrazista twarz. Twarz dziecka. Widzę, jak odbijają się na niej wszystkie uczucia. Bohaterstwo i przerażenie, zachwyt i najgłębsze zdziwienie... Widzę małego Uzbeka, Kirgiza czy chłopaczka z Leningradu, jak wysunąwszy język na brodę z zapałem rysuje to, co przeżywał.

Te dziecięce rysunki — to historyczny dokument, dokument, który należałoby pokazywać wszystkie opiekunom „tych poczciwych Niemców". Bo rysunki te przecież krzyczą o najpotworniejszej prawdzie. Bo dzieci nie kłamią...

Nowe tematy

SKOŃCZYŁA się wojna... Nastąpił okres intensywnej pracy pokojowej, okres odbudowy. W pamięci małych ludzi zbladło wspomnienie koszmarnych przeżyć. Już tyle jest przecież nowych, pochłaniających tematów. I oto trzysta rysunków wystawionych obecnie w Moskwie opowiada o tym pokojwym okresie..

Dwunastoletni mieszkaniec kołchozu maluje na pierwszym planie pejzażu traktor. Ten traktor, który go tak bardzo interesuje i o którym chciałby wszystko wiedzieć...... Do czego to kółko, a ta śrubka do czego...

Inny rysunek... Pełen radości i słońca pejzaż zimowy i dwie pary sanek z roześmianymi dziećmi.

Piętnastoletnią kobietkę ciekawi najzupełniej coś innego. Oto wspaniałe przez nią namalowany, aż krzyczący o ruchu, muzyce i barwie taniec ormiański, taniec jej ojczyzny.

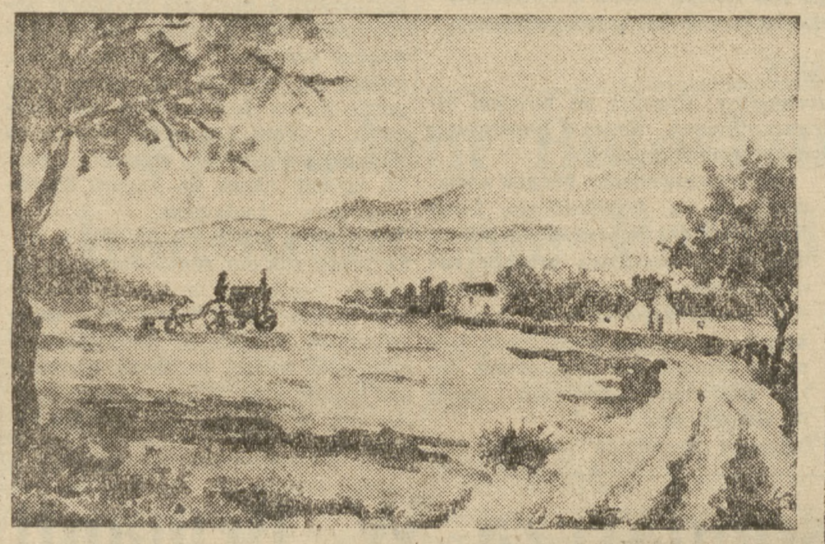
Dwunastoletni mieszkaniec Uzbekistanu przysłał na wystawę pełen poezji i uroku rysunek grobu Tamerlana.

Przyszli artyści

CZY dziecko radzieckie w pokojowym okresie przestało brać udział w życiu swego narodu? Nie, bo oto wrażenia ośmioletniego mieszkańca Moskwy ze święta październikowego i wrażenia jego kolegi z pochodu pierwszomajowego... Oto rozfalowany i pełen życia tłum manifestantów na tle ściany Kremlu. Oto...

Nie mogę, niestety, opisywać tu wszystkich rysunków. Mogę jedynie stwierdzić, że dzieci te — to z pewnością przyszli artyści, umiejący patrzeć i czuć.

Przez skierowanie ich do odpowiednich szkół zapobiegnie się tworzeniu kadr ludzi niepotrzebnych, ludzi, którzy minęli się z powołaniem.



12-letni Kadir Sałachutnikow, malując pejzaż swego kraju, umieszcza w centralnym punkcie traktor.

Kobiety polskie podziwiają osiągnięcia kobiet Jugosławii

Przemówienie tow. Osóbki-Morawskiej w Belgradzie

Jak wiadomo w dniu 4 bm. powróciła z Belgradu delegacja kobiet polskich pod przewodnictwem tow. Wisły Osóbki-Morawskiej z II Kongresu Antyfaszystowskiego Frontu Kobiet Jugosławii. Przewodnicząca delegacji polskiej tow. Wisła Osóbka-Morawska wygłosiła na otwarciu Kongresu przemówienie, które przyjęte zostało przez zgromadzone kobiety z wielkim aplauzem. Poniżej podajemy tekst przemówienia.

„Serdecznie was pozdrawiam nie tylko w imieniu Ligi Kobiet — organizacji, liczącej w swoich szeregach ponad 720 tysięcy członkiń, która jest odpowiednikiem Waszego Antyfaszystowskiego Frontu Kobiet, lecz również w imieniu wszystkich polskich kobiet, sympatię których pozyskałyście sobie swoją niezłomną i bohaterską postawą w walce z okupantem pod przywództwem waszego legendarnego Tito. Nie obce są kobietom polskim też wasze późniejsze zwycięstwa odniesione na polu odbudowy ojczyzny i utrwalenia ustroju demokratycznego. Nasze zainteresowanie waszą działalnością w większości wypadków wypływa z pełnego zrozumienia tych trudnych przeżyć wojennych, które są nie obce naszym narodom, a następnie z silnej woli łączącej oba nasze narody, by jak najprędzej zaleczyć zarówno materialne jak i duchowe rany zadane nam przez faszyzm.

My, kobiety Polski, biorąc z was przykład, jesteśmy w pełni świadome, iż nie wolno dzisiaj patrzeć spokojnie na wysiłki zmierzające do odrodzenia faszyzmu. Wiemy, iż przez dalsze wzmocnienie naszej organizacji możemy stać się poważnym czynnikiem zwiększenia sił obozu pokoju.

Kobiety polskie cieszą się i podziwiają entuzjazm i osiągnięcia waszej organizacji, jak też i wszystkich demokratycznych organizacji kobiet z organizacją kobiet Związku Radzieckiego na czele, które są zrzeszone w Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Radują się, gdyż uważają, iż jest to równocześnie naszą odpowiedzią na próby rozpętania nowej pożogi wojennej dla interesów kapitalizmu.

Kobiety Polski ślą wam dzisiaj, kobietom Jugosławii serdeczne pozdrowienia. Niechaj nasze życzenia nie zostaną zrozumiane jako konwencjonalne życzenia, lecz jako życzenia, w których się kryją wiara głęboka i przekonanie, iż wspólnymi siłami utrwalimy sprawiedliwy pokój i demokrację.

Reflektorem po świecie

DOBRY NOS

NA JEDNYM z punktów granicznych, na granicy belgijsko-niemieckiej, policja znalazła oryginalny sposób wykrywania przemytu. Zaangażowała mianowicie osobnika, słynnego w miasteczku rodzinnym z doskonałego węchu. Osobnika tego wykorzystano do „wywąchiwania" kontrabandy kawy. Przechodzi on wzdłuż pociągu, który przybył na stację graniczną, i.. wącha. Potrafi nieomylnie wyczuć, czy w pociągu znajduje się ktoś z transportem kawy i przyłapał już niejednego delikwenta.

OGONKI PRZED WYSTAWĄ

OGONKI są w Anglii zjawiskiem powszechnym i nikt nie dziwi się na ogół widząc długie szeregi kobiet, a nierzadko i mężczyzn czekających cierpliwie przed sklepami. Niedawno Londyńczycy długą kolejką ustawili się przed pałacem królewskim, aby obejrzeć wystawę ślubnych prezentów następczyni tronu. I to również nikogo nie dziwiło. Natomiast zjawiskiem wprost niezwykłym były ogonki przed Tate Gallery, słynną galerią obrazów w Londynie. Atrakcją, przyciągającą tak niespotykaną dotąd w muzeach falę zwiedzających, była wystawa obrazów Van Gogha.

Zainteresowanie Londyńczyków dla tej wystawy nie posiada, jak twierdzi dyrekcja Tate Gallery, precedensu w życiu kulturalnym stolicy Anglii. W ciągu trzech tygodni obejrzało wystawę przeszło 80.000 osób. Największą frekwencją, a nawet długie ogonki przed wejściem, zauważyć było można zwłaszcza w soboty i niedzielę, gdy wstęp do Tate Gallery jest bezpłatny.

NAJWIĘKSZA TURBINA ŚWIATA

KONSTRUKTORZY radzieccy skonstruowali największą w świecie turbinę dla odradzającego się „Dnieprogesu". Ta skomplikowana maszyna o mocy 102 tysięcy koni mechanicznych została zbudowana w Nowokramatorskich zakładach w Donbasie i na Uralskiej fabryce maszyn. Turbina waży 450 ton, średnica roboczego koła wynosi 5 m. 45 cm, a waga tego koła — 92 tonny. Jest to dopiero pierwsza z sześciu turbin, przeznaczonych dla słynnej hydrocentrali nad Dnieprem. (t)

NIEPYSZNY POWRÓT SASZY

NA liście kolaboracjonistów francuskich współpracujących z Niemcami na polu kultury widniało nazwisko Saszy Guitry. Nazwisko to szczególnie wyraźnie utkwiło w pamięci francuskich patriotów, nie dlatego, że rola spełniana przez Szaszę była wyjątkowo haniebna, czy bardziej zdradziecka, niż rola jaką odgrywali inni kolaboracjoniści. Sasza Guitry był jednak artystą wysokiej, najwyższej klasy, autorem, aktorem, reżyserem, kierownikiem teatru i synem jednego z najznakomitszych aktorów sceny francuskiej, Lucien Guitry'ego. Od człowieka tak wybitnego wymaga się więcej. Toteż chociaż Sasza, jak stwierdził sąd rehabilitacyjny, zwalniając go z zarzutu kolaboracji, nie zaangażował się dostatecznie silnie we współpracy z okupantem, aby być wykreślonym z francuskiego życia artystycznego, publiczność paryska okazała się surowsza od sądu. Miał rację Sasza, projektując początkowo, gdy jeszcze nie był pewien łagodnego wyroku sądu, emigrację na drugą półkulę. Jego debiut był niepowodzeniem. Krytyka przyznaje wprawdzie, że nowa sztuka pt „Diabeł", z życia Talleyranda, była wystawiona i odegrana doskonale i że Sasza Guitry jest nadal w formie, wyraża się jednak na temat artysty z umyślnym chłodem. Publiczność podczas przedstawienia urządziła demonstrację, gwiżdżąc i tupiąc na znak protestu, przeciw wyrokowi sądu i przeciw powrotowi na scenę aktora, który splamił honor artysty i Francuza.

AMERYKAŃSKA CENZURA

AMERYKAŃSKA cenzura nie dopuściła na ekrany USA czeskiego filmu, nagrodzonego przez Akademię Francuską. Film pt. „Lidice", osnuty na tle barbarzyńskiego zniszczenia przez Niemców wioski czeskiej jako odwet za zamordowanie Heydricha, uznany został przez cenzurę USA za „zbyt ponury".

Irena Krzywicka

Kobieta na tronie

(Teatr Klasyczny: Maria Stuart, dramat w 5 aktach J. Słowackiego).

W trudną i zawiłą epokę sięgnął, z młodzieńczą beztroską, dwudziestoletni Słowacki, pisząc swą „Marię Stuart". Walka katolicyzmu z Reformą, walka o tron angielski, a nade wszystko ważne przemiany społeczne stwarzały w tej szesnastowiecznej Anglii stan wrzenia pod wysokim ciśnieniem. Formy średniowieczne, w których przez stulecia zawierało się życie, zostały strzaskane i zniweczone. Stracili na znaczeniu panowie i duchowieństwo, przez stulecia sprawujące władzę nad krajem. Nowa klasa — mieszczaństwo, wypłynęła na powierzchnię społeczeństwa i ona to, powoli krzepnąc, nadała mu nowe kształty. Powstała nowa arystokracja. Wiele z ówczesnych potężnych rodzin zostało uszlachconych. Gorszącym, ale niezbitym faktem było, iż nie wywodziły się one z tradycji rycerskich, ale że za to obdarzone były energią i rozpędem, które sprawiły, że one to z kolei poczęły kształtować historię Anglii. Na tych to nowych ludziach oparła się genialna Elżbieta i z ich pomocą narzuciła swoje imię epoce. Maria Stuart natomiast była symbolem dawnego porządku. Nic też dziwnego, że musiała zginąć pokonana. Z tych dwóch kuzynek, Elżbieta była wyrazicielką warstwy występującej i tworzącej nowe formy państwowe i społeczne, Maria Stuart zaś uosabiała średniowiecze. Że zaś reprezentując przeszłość była agresywna, musiała dać głowę. Taki jest bieg historii. Zdumiewające czasy, w których symbolami dwóch epok stały się dwie niewiasty. Mimo, iż ani społecznie, ani politycznie nie odgrywała wówczas kobieta żadnej roli. Była niczym, chyba że stawała się wszystkim, czyli królową. To są znów paradoksy historii.

Maria bardziej od Elżbiety pociągała zawsze wyobraźnię poetów, choć była bez wątpienia mniej od niej interesująca. Jedni mieli ją za anioła, inni za rozpustnicę i, jakby to się dziś powiedziało, za agentkę obcego mocarstwa. Ale święta, czy wyuzdana, była w większym stopniu kobietą, niż jej niezwykła kuzynka. Była piękna, kochała, była kochana. To zawsze pociąga poetów. Zwłaszcza młodych, zwłaszcza romantycznych. Nic więc dziwnego, że młodziutki Słowacki zakochał się w wizerunku tragicznej królowej. Zakochanie to było mózgowe i płynęło raczej z lektury, ale Słowacki miał już tak sformowaną psychikę, że zapładniały ją najskuteczniej pyły spadające z ksiąg. Jak bywają rośliny wiatropylne, tak jego Muza była księgopylna. Z ksiąg tedy, ale i z młodzieńczej, rozbujanej wyobraźni zrodziła się ta kobieta, wyniosła i przymilna jak kotka, czuła i zła, wierna i zdradliwa. Kochać królową! Zdzierać jej w momencie „szału" koronę z głowy — oto o czym się marzyło w Krzemieńcu. Słowacki, utożsamiając się ze swymi bohaterami, kocha ją nieśmiało, jako paź, nieco śmielej, jako Rizzio, zupełnie śmiało, jako Bothwell. Oddycha wraz z nią zapachem krwi — śmierć pociągała zawsze Słowackiego, więcej może od miłości. Grób, tron, to były miejsca jego imaginacyjnej rozpusty, bardziej, niż jakakolwiek sypialnia kobiety, której progu, jak twierdzi fama, nasz wieszcz w ogóle nie przekroczył. Wyobraźnia była jego kochanką, a tę posiadał aż do przesytu.

„Maria Stuart" ma wiele pięknych miejsc, w których czuje się pazur geniusza, ale jest w sumie utworem młodzieńczym, bardziej wyrażającym romantyczne wzory, na których modlę powstała, niż indywidualność samego poety. Jej młodzieńczość sprawia, że trafia najłatwiej do młodych. Mój Boże, jakież to łzy lałam nad tym krwawym dramatem, gdy miałam piętnaście lat! Jakże się utożsamiałam z Marią! Czułam już ucisk korony na głowie i czekałam, rychło li do drzwi zapuka Bothwell. A może Rizzio? Któryż młody chłopiec, jeżeli pozna ten utwór, nie zobaczy w snach bardzo miłych tej przewrotnej i pięknej królowej. Wyraźnie sztuka dla młodzieży! Niezupełnie kształcąca, wbrew zapewnieniom programu. Z całą pewnością Słowacki nie pisał jej po to, aby pokazać zgniliznę moralną monarchii, ale by dać upust swym marzeniom i stworzyć typowe drama romantyczne. A największym urokiem romantyzmu jest właśnie jego niezniszczalna młodość.

Toteż bardzo mnie wzruszył widok wypełnionej widowni. Idąc do teatru, miałam zamiar trochę ponarzekać na nadmiar sztuk tzw. wielkiego repertuaru, ale w porę ugryzłam się w język. Istotnie, jeżeli wiele z naszych teatrów porywa się na sztuki zbyt trudne, gdy się zważy możliwości wystawienia i obsady, to jednak ma to swoje uzasadnienie, skoro tym nazbyt śmiałym niekiedy próbom odpowiada niewątpliwe zamiłowanie współczesnej publiczności do sztuk trudnych, do sztuk poetyckich, do utworów największego nawet kalibru. Tfu, tfu, na psa urok! „Oby to tylko trwało" — jak mówiła matka Napoleona o panowaniu swego syna. Dosyć się już dawna głupia Warszawka nałykała różnych idiotyzmów, wodewilów, łóżkowych komedyjek i płaskich mieszczańskich dramatów. Za to dziś bohaterska, dzielna, niezniszczalna Warszawa pragnie najwyraźniej poezji, wielkiej sztuki, wspaniałego śmiechu, wzniosłej tragedii. To zbyt piękne, aby miało trwać długo i dlatego nie narzekamy, że nie pokazują nam sztuk współczesnych, bardziej aktualnych, ale za to mniejszego kalibru. Pociąg do wielkości jest też wyrazem epoki i, jak mi się zdaje, nic nie świadczy lepiej o potędze przemian, jakie przeżywamy, niż namiętność naszego widza do mocnych napięć, gwałtownych uczuć, głębokich myśli. Ale to mu daje zdumiewający w istocie repertuar naszych teatrów. Tylko prymitywne umysły mogą widzieć w tym eskapizm i niedostrzeganie własnej epoki. To przeciwnie — dowód, że nasze czasy godne są Ajschylosa, Szekspira, Słowackiego, skoro ci wielcy stali się nam tak bliscy i aktualni. U schyłku mieszczańskiej epoki, w okresie ogłupienia i spłycenia, repertuar teatrów był zawstydzający.

Pochwalmy tedy nowy teatr „Klasyczny" za ambitny początek i za przedstawienie, o wiele lepsze, niż można się było spodziewać po nieco par force skompletowanym zespole. Jeżeli nie będziemy stosowali kryteriów najwyższych, a to byłoby doprawdy za wiele w stosunku do nowej wykluwającej się dopiero sceny, wiele elementów przedstawienia zasługuje na szczere uznanie. Przede wszystkim dekoracje Mancewicza (kostiumy nieco za realistyczne, na tle tych skrótów dekoracyjnych). Pani Gorczyńska wyżyła się całkowicie w roli Marii: była piękna, ładnie ubrana, kochana przez kilku mężczyzn na raz, czegóż chcieć więcej? Ta bardzo dobra w rolach salonowych artystka pozostała do pewnego stopnia w swoim repertuarze, bo w rezultacie Maria Stuart Słowackiego jest rolą w większym stopniu salonową, niż istotnie tragiczną P. Gorczyńską, bardziej była Katarzyną II, niż królową szkocką, ale miała wiele majestatu i zmysłowego uroku. Jeżeli nawet Słowacki widział ją bardziej wiotką, poetyczną i wzruszającą, to na pewno nikt z męskiej połowy widzów nie zgłosi sprzeciwu przeciw takiej właśnie interpetacji tej roli.

Na szczere pochwały zasługuje p. Milski w roli Nicka, z której potrafił wydobyć akcenty szczere i wzruszające. Wyreżyserował przy tym dramat poprawnie. Żabczyński i Surzyński przystojni i sugestywni. Reszta zespołu zrobiła poważny wysiłek i grała starannie.

LITERATURA i SZTUKA

Juliusz Żuławski

O literaturze i czytelnictwie

W KRAJU, realizującym programy socjalistyczne i ludowe, najważniejszym zadaniem kulturalnym staje się sprawa upowszechnienia kultury i podniesienia poziomu zainteresowania zjawiskami kulturalnymi wśród mas jaknajszerszych. Przy rozważaniu tego zadania — w sposób zupełnie naturalny wyłaniać się muszą jednocześnie rozważania wartościujące, rozważania nad wcale nie prostym zagadnieniem, co jest najbardziej godne upowszechniania i ku czemu należy przede wszystkim rozwijać zainteresowania w ramach wszelkiego rodzaju działalności kulturalno - oświatowej.

Zagadnienie to nie jest i nie może być proste. Zbytnia prostota w rozwiązywaniu tego niesłychanie ważnego zagadnienia przynieść by mogła niebezpieczeństwo groźne dla całej przyszłości kulturalnej — niebezpieczeństwo wulgaryzacji, niebezpieczeństwo tworzenia się kultury „udostępniającej się" zamiast kultury „udostępnionej".

Książka dla mas

SPRAWA literatury w ogóle, sprawa nowej produkcji literackiej i sprawa polityki wydawniczej — są to sprawy, na których zawsze najdosadniej ukazywać można całą problematykę tamtych zagadnień. Krąg czytelników musi się rozszerzać, potrzebna jest najlepsza literatura nie tylko smakoszom, najlepsza literatura potrzebna jest — i w naszym ustroju społecznym będzie coraz bardziej potrzebna — najszerszym masom robotniczym i chłopskim. I nie jest to żadne „hasełko" bez pokrycia. Jest w tym naturalna logika dziejów, naturalny rozwój spraw na drogach ludzkiego postępu.

Ale właśnie literatura — najlepsza. Nie można popełnić większego błędu w polityce kulturalnej i nie można okazać się bardziej niesprawiedliwym wobec robotniczego czytelnika, niż wtedy, gdy daje mu się literaturę „łatwiejszą" — ale za to gorszą, książkę bliższą mu „tematycznie" — ale za to drugiej klasy. A już szczególnie byłoby absurdem dzisiaj, kiedy stanowisko społeczne robotnika daje mu — musi mu dawać — pełny dostęp do wszystkich dziedzin życia i do wszystkich pomników kultury ludzkiej. Stąd ciasność, anachroniczność tych zjawisk w literaturze, które nazywane bywają „literaturą proletariacką".

Natomiast głębokiego, prawdziwego wyrazu dla różnorakich problemów epoki słusznie spodziewać się należy po nowej naszej literaturze. Potrzebne są książki współżyjące z postępowymi ideami naszych czasów, z rewolucyjną odwagą myśli i pracy ludzkiej, z dziejami ludzkiego życia. Książki ważne społecznie przez sam już swój klimat myślenia, jak ważna społecznie była zawsze każda prawdziwie wielka literatura w historii.

Brakujące ogniwo

KSIĄŻKI najszerzej rozpowszechniane, książki kształtujące potrzeby kulturalne czytelnika masowego — to powinny być przede wszystkim te książki z bieżącej produkcji literackiej, które swą nie powierzchowną, ale głęboką i dotkliwą wierność wobec życia ludzkiego i dziejów ludzkich ujmują w kształt artystyczny najlepszego gatunku. I taką też książką masową muszą stać się dzieła wielkich klasyków literatury. Z wydawaniem tych klasyków — naszych i obcych — jest już coraz lepiej, ale ciągle jeszcze panuje tu wielki niedostatek. Wobec zniszczonych bibliotek i wojennych luk w nauczaniu — nie mówiąc już o sprawach oświatowych przed wojną, istnieje pilna, nagląca konieczność kształcenia nowego czytelnika. A bez rozpowszechnienia literatury klasycznej, bez fundamentu wielkiej historii ludzkiej myśli i sztuki — żadnym cudownym zaklęciem nie stworzy się kultury i chłonności czytelniczej.

W zasadzie jednak te książki już się wydaje — i istnieje z drugiej strony potencjalny czytelnik masowy, który będzie rósł w siłę. Natomiast ogniwo, które ma te książki z tym właśnie czytelnikiem łączyć — ciągle jeszcze nie jest należycie wykute. Realizacja ustawy bibliotecznej wlecze się żółwim krokiem — planowanej sieci bibliotek ciągle jeszcze nie widać. A na prowincji brak książek jest po prostu katastrofalny. W wielkich miastach jest ich co prawda w bród, ale są dla masowego czytelnika zbyt drogie, nieosiągalne. Jakże więc rozrastać się ma czytelnictwo?

Jakże więc ma się stać przyzwyczajeniem i coraz bardziej konieczną potrzebą szerokich mas? Jak ma się podnosić poziom kulturalny wymagań?

Potrzeba planu

A CHŁONNOŚĆ jest mimo to olbrzymia — co tym bardziej zobowiązuje do działania. Okazało się to choćby na eksperymencie jednej z naszych spółdzielni wydawniczych która wypuszcza obecnie tanie książki w prenumeracie. Ilość zgłoszeń przekroczyła w krótkim czasie wszelkie oczekiwania.

Ale to jest tylko półśrodek. Te sprawy, sprawy więzi pomiędzy literaturą i czytelnictwem, pomiędzy książką i jej masowym odbiorcą — muszą być zaplanowane i przeprowadzone w skali państwowej. Musi to być jedno z podstawowych zadań naszej polityki kulturalnej.

Polska krew w żyłach Gogola

W ostatnim numerze „Nowin Literackich" zamieścił Jerzy Wyszomirski świetnie napisany „Szkic do wizerunku Mikołaja Gogola". Warto przytoczyć ustęp, dotyczący częściowo polskiego pochodzenia pisarza, którego sztuki cieszą się tak wielkim powodzeniem w teatrach polskich:

„Gogol miał duszę „kozaczą", chociaż, jak wiele rodzin na dawnych „Dzikich Polach" i jego rodzina miewała niegdyś związki z polskością. Biografowie Gogola powiadają, że jego „pradawny małoruski ród wszedł nawet w szeregi szlachty polskiej, co się zaznaczyło m. in. przez przyłączenie do nazwiska Gogolów przydomka polskiego: od imienia pradziada pisarza — Jana, zaczęli się oni zwać Janowskimi, majątek zaś ich Janowszczyzną, i dopiero ojciec pisarza — Wasyl — nazwał go od swego imienia Wasiljewką..."

Ciekawy jest też urywek wspomnień Iwana Turgeniewa, który przytacza Wyszomirski:

„W roku 1835, gdy Gogol wykładał historię na uniwersytecie petersburskim, byłem jednym z jego słuchaczów. Prawdę mówiąc te wykłady odbywały się w sposób oryginalny. Po pierwsze na 3 wykłady opuszczał Gogol stale dwa, po drugie, nawet gdy się ukazywał na katedrze, nie tyle mówił, ile szeptał coś zgoła bez związku, dając nam do oglądania małe staloryty z widokami Palestyny — i przez cały czas był okropnie zażenowany... Podczas egzaminu końcowego ze swego przedmiotu, siedział obwiązany chustką, rzekomo z powodu bólu zębów z twarzą całkowicie zgnębioną, nie otwierając ust."

Zebranie literatów PPS-owcow



Dnia 4 bm. odbyło się w sali wykładowej zebranie organizacyjne zespołu literatów — członków PPS. Zebraniu przewodniczył Leopold Lewin, sekretarz generalny Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Jan Huszcza

Uliczka

Uliczka chyba dla powieści
z życia ubogiego studenta.
W oknie papierowa firanka szeleści,
podłogę szorują przed świętem.

Panny, które wracają z biura,
mają bardzo wąskie biodra —
a ich torebki nie są wcale ze skóry
a ich usta wcale nie są szczodre.

Na balkonie pierzyna się wietrzy,
kręte schody w mrocznej sieni —
chwieje się coraz bledszy
dzień wczesnej jesieni.

Patefon zapieje jak kogut
w jednym z narożnych barów.
O północy nie ma nikogo
na trotuarach.

Grzegorz Timofiejew

Wiersze Leona Pasternaka

Poezje wybrane Leona Pasternaka p. t. „Linia życia" (opublikowane nakładem ZZLP, Oddział w Łodzi) prezentują utwory z lat 1931—1945, posegregowane w działy odpowiadające kolejnym tomikom poetyckim, kolejnym etapom życia. Piętnaście lat w życiu liryka, w epoce naszych walk i przemian — to duży okres czasu, stawiający pisarzom surowe wymagania. Najazd hitlerowski rozciął te lata jak płomienny miecz na dwie nierówne gatunkowo części. Przez pryzmat teraźniejszości patrząc, niewiele jest w tych latach utworów, które by dzisiaj nie trąciły rupieciarnią.

Myślę nawet, że prezentowanie dorobku poetyckiego na przestrzeni ostatnich piętnastu lat byłoby dla niektórych wprost żenujące, gdyż odsłoniłoby brak moralnego pionu i konsekwentnej ideologicznej ciągłości. Ujawniłoby nieczułość na nadciągającą grozę faszyzmu, odkryło by sobiepaństwo i estetyzm. Liryka Pasternaka — obok wielkiej rewolucyjnej muzy Broniewskiego — ocala lewicowy honor naszej poezji. Oczywiście, nietrudno być poetą lewicowym dziś. Ale w 1931 roku? Na to trzeba mieć zdecydowaną linię życia.

Trafnie dobrany tytuł zbiorku charakteryzuje nie tylko dorobek poetycki Pasternaka, ale określa jego postawę ideologiczną i stosunek do tworzywa, do formy wiersza.

Lewicowość Pasternaka nie trąci suchą formułą doktryny; jest to jego miłość do świata, do ludzi, do prawdy, do piękniejszej postaci życia. Młodzieńczość pierwszego okresu dyktuje rytm i sens młodzieńczych wierszy. Cały ten cykl „Naprzeciw" szarpie się w buncie i gniewie. Stąd — i zasadniczo w związku z postawą ideową poety — swoista poetyka. Pasternak nie przynależy do żadnej ze szkół poetyckich. Zresztą, zadania formalne nie są dla niego ani celem, ani ambicjonalnym środkiem. „Naprzeciw", a jeszcze bardziej cykl więzienny „Pochmurny dzień" i wiersze wojenne wskazują na twórczość wyprutą z prawdy życia jak krew z żył. Treściowo - ideowy charakter poezji przeważa nad formą wiersza, która znika nie dlatego, by była niedoskonała, lecz że ustępuje pod naporem przeżyć dużej miary. Dopiero w końcu książki, kiedy wzburzona treść zdaje się zastygać pod wpływem bólu i cierpienia, kiedy pozorny spokój dyktuje słowa najtrafniejsze i oszczędne, wyzbyte patosu — osiąga poeta syntezę i harmonię. W wierszu zamykającym książkę p. t. „Powrót", równoważą się treść i forma. W klasycznych niemal strofach jambu zawarł się bunt poety, trudny los walki na przestrzeni piętnastu lat.

Oczywiście, ten brak szczytów formalnych, przesunięcie punku ciężkości z formy na treść w całości zbioru raziłoby monotonią, gdyby nie to, że książka bogata jest w wewnętrzne przeżycia. „Linia życia" poety zbiega się z linią życia wszystkich ludzi, walczących o nowy kształt świata. A że droga ta wiodła poprzez więzienie i czyn zbrojny, więc i kolejne etapy Pasternaka pełne są dramatycznych spięć.

Ze wzruszeniem odnajdujemy naszą młodzieńczą rewolucyjność w pierwszych cyklach; z biciem serca przypominamy sobie nasze drogi walki czytając następne działy p. t. „Patrząc na Wołgę", „Słowa z daleka", „Lata powrotu".

Piętnaście lat poetyckich Pasternaka to piętnaście lat walki. „My wszędzie, gdzie się wolność bagnetem zdobywa" — mówi Pasternak w wierszu „Warszawskoje morze", obrazującym powrót naszych żołnierzy do ojczyzny. Pod tym względem wydany ostatnio zbiór Leona Pasternaka nie tylko stanowi trwały dokument czasu, ale reprezentuje piękny moralny walor myśli lewicowej w Polsce.

Kronika kulturalna

MICKIEWICZ PO CZESKU

W Pradze nakładem wyd. Melantrich ukazały się w przekładzie wybitnego poety Fr. Halasa utwory Mickiewicza: „Konrad Wallenrod" i „Grażyna".

WYSTAWA PLASTYKÓW POLSKICH W PARYŻU

W Paryżu odbyło się uroczyste otwarcie wystawy prac polskich artystów plastyków, przebywających we Francji. Wystawa urządzona przez Tow. Przyjaźni Polsko-Francuskiej, obejmuje dzieła 60 malarzy, rzeźbiarzy i grafików.

POLSKA ENCYKLOPEDIA MUZYCZNA

Dep. Muzyki Min. Kultury i Sztuki przystąpił do wstępnych prac nad przygotowaniem polskiej Encyklopedii Muzycznej. Redakcję Encyklopedii powierzono prof. Karolowi Stromengerowi.

NAGRODZONA KSIĄŻKA

Urząd Wojewódzki w Białymstoku przyznał dr J. Karpińskiemu, autorowi książki pt. „Białowieża", nagrodę pieniężną w wysokości 50.000 zł. Nagrodzona książka jest pierwszą powojenną pracą o charakterze literacko - naukowym, poświęconą Białostocczyźnie.

WIECZORY LITERACKIE W ŚWIETLICACH ROBOTNICZYCH

Związek Literatów Dolnośląskich, rozszerzył ostatnio zakres swych prac, organizując wieczory literackie w świetlicach robotniczych przy większych zakładach przemysłowych we Wrocławiu.

Dzięki pomocy OKZZ działalność literatów wrocławskich, zmierzająca do upowszechnienia literatury polskiej wśród młodzieży robotniczej, nie ograniczy się tylko do Wrocławia, lecz obejmie również większe skupiska robotnicze na terenie województwa.

Stanisław Helsztyński

Ożywcza książka

Stefan Sulima, „Ziemia odnalezionych przeznaczeń", Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1947, str. 221, z ilustracjami.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w dziele Stefana Sulimy doczekaliśmy się najlepszej — na razie — książki o Pomorzu Wschodnim, jeśli idzie o popularne, ludzkie, interesujące podejście do tematu. W porównaniu np. z publikacjami serii Ziem Odzyskanych, którą wydaje PZWS, jest ona o wiele mniej akademicka, naukowa, a bardziej osobista i literacka. Można zaryzykować twierdzenie, że najbardziej przypomina Wańkowicza „Na tropach Smętka".

Idzie w tym porównaniu o technikę i sposób pisania, nie — rzecz oczywista — o nastrój. Tam była rozpacz i krzyk na trwogę, tu radość i entuzjazm. Nie darmo przebiegła przez Pomorze Wschodnie burza z roku 1945, oczyszczając powietrze i zmiatając z powierzchni teutońską siłę, która w roku 1939 — jak tylokrotnie przed tym w historii — wymierzała stąd swoje śmiertelne ciosy przeciwko Polsce.

Autor bardzo zręcznie nawiązuje do wrażeń z września 1939 r., zdaje sobie w pełni sprawę z ważności tego terenu, jeśli idzie o egzystencję Polski, i ubolewając nad stosunkowym zaniedbaniem tego regionu w naszej publicystyce powojennej, przedsiębierze swoją włóczęgę po odzyskanym kraju dawnych Prusów. Unikając fatalnych skojarzeń z Prusakami, przywłaszczycielami nazwy ludu, niegdyś kraj ten zamieszkującego, nadaje swemu sprawozdaniu podróżniczemu tytuł „O ziemi odnalezionych przeznaczeń". Na przychylne podkreślenia zasługuje przyjazna, życzliwa postawa wobec pierwotnych mieszkańców tej ziemi, wobec których pierwsi wielcy Piastowie u zarania naszych dziejów nie żywili zaborczych i wrogich zamiarów, spodziewając się, że przez stopniowe cywilizowanie się wejdą Prusowie z czasem w orbitę sąsiedzkich przyjaznych stosunków, nie koniecznie przynaglani do tego ostrzem miecza. Dopiero krótkowzroczna polityka dzielnicowych książątek, szczególnie Konrada Mazowieckiego, wykrzywiła drogi normalnej historii na tych terenach, sprowadzając Krzyżaków.

Słusznie rzuca autor zasłonę na ten smutny okres w dziejach Prus. Widzi Ziemie Odzyskane i pragnie nasycić nimi oczy.

Spośród wielu możliwości wybiera metodę szczegółowego rzucania przed oczy czytelnika paru jasnych obrazków z Pomorza Pruskiego. Interesują go ludzie, zabytki, osiągnięcia administracji. Specjalną uwagę poświęca autochtonom i ich postawie podczas walki o narodowość na przestrzeni XX wieku, szczególnie od czasu plebiscytu po pierwszej wojnie światowej. Należą tu doskonałe spotkania z wdową po bojowniku mazurskim, Bogumile Lince, i zebranie żywej legendy o Andrzeju Samulowskim. Wnikliwie i sprawiedliwie robi ich reprezentantami dwóch odrębnych grup: pierwszego — przedstawicielem Mazurów, mieszkających wzdłuż dawnej granicy mazowieckiej, drugiego — przedstawicielem Warmiaków, katolików, mających w sobie coś z siedemnastowiecznego sarmatyzmu. Na przestrzeni całej książki ten dualizm dwóch kultur, protestanckiej i katolickiej, obu skąpanych u podstaw ożywczą rosą polskiej kultury narodowej, przewija się jak złota nić.

Występuje to nawet w rozpamiętywaniu i w opisie wizyt obu uniwersytetów ludowych w Prusach Wschodnich, mazurskiego w Passyniu — Ludziskach, i warmijskiego w Morągu. Kierownicy, Małek i Boenigh, znaleźli pod piórem autora słuszne uznanie. Ciągłe, troskliwe starania ze strony autora, żeby oddać sprawiedliwość miejscowym czynnikom narodowościowym, sprawiają czytelnikowi żywą radość. Zdaje się, że szczególnie warmijski wkład w dzieło zachowania polskości i w dzisiejszą odbudowę nie zawsze znajdował należyty oddźwięk w naszym społeczeństwie.

Autora rozpiera chęć szerokiego ujęcia zagadnień wschodnio - pruskich. Nawet do Malborka umie podejść, jako do dawnej siedziby województwa polskiego, i radzi konserwować i mitykować mury, które niegdyś miały korkować dostęp Polski do morza. Postawa autora jest zawsze żywa, młodzieńcza, racjonalna i obywatelska. Umie zjednywać czytelnika dla swych przekonań.

Szlachetnie, z wyrozumiałością ujął autor sprawę cudownych miejsc kościelnych ludu mazurskiego, zarówno w Gietrzwałdzie koło Olsztyna, jak i Świętej Lipki w pobliżu Reszla. Wydarzenia z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, z okresu Kulturkampfu, miały wielki wpływ na tradycję polską w szerokich masach na Warmii i Mazurach, tak jak niegdyś w siedemnastym wieku Św. Lipka stanowiła węzeł łączności między Prusami a Rzeczpospolitą Polską. Tam barok i fundacje ze sfer szlacheckich i możnowładczych, zainteresowanie dworu królewskiego tą placówką za kordonem, tu w Gietrzwałdzie żywa wiara ludu znalazła ujście dla swej żarliwości w kulcie religijnym, który podtrzymał polskość.

Również Frombork i sprawa pietyzmu dla pamiątek, związanych z miejscem pracy i wiecznego spoczynku Kopernika, wyszły należycie w opowiadaniu inteligentnego podróżnika, jakim okazał się autor książki. Umiał on ściszyć krzyk podniesiony swego czasu przez prasę wobec rzekomej profanacji wielkiego astronoma, stwierdzając, że już w XVII wieku, gdy kościół fromborski został splądrowany przez Szwedów Gustawa Adolfa, zidentyfikowanie ziemskich szczątków astronoma nie było możliwe. Władze duchowne z Olsztyna zabezpieczyły w miarę możności księgozbiór fromborski i zlikwidowały chaos, jaki zastano po wojnie w pamiątkowej świątyni. Przy tej okazji rola biskupów warmijskich została naświetlona sprawiedliwie i rzeczowo.

W ten sposób publikacja okazuje się prawdziwym kojącym balsamem, polanym na świeże rany, o których wiedzieliśmy, że zostały na ludzkim organiźmie, któremu przypadło bytować na tych terenach.

Nieoficjalny charakter tej eskapady autora, świetny pomysł, by podczas miesięcznych wakacji przyjrzeć się krajowi i ludziom, dał w wyniku bogatą sumę dodatnich wrażeń podanych w ujmujący, pogodny, pełen swady sposób. Na kartach książki pojawiają się opisy krajobrazu, pełnego lasów i jezior, liczne obserwacje nieba i obłoków mających w tej nadmorskiej i jeziorowatej krainie swoje odrębne ukształtowania. Spotkania zaś oko w oko z autochtonami wolne są od wszelkich zgrzytów i jątrzenia.

Niegdyś, z czasów niemieckich, stanowiły Prusy Wschodnie wymarzony teren turystyczny dla młodzieży obcoplemiennej. Sceny pejzażowe i pomniki architektury tego kraju, jego lud, który zachował wiele odrębności mowy i zwyczaju, proszą się same przez się, żeby w miarę możności kierować tu w przyszłości młodzież polskich szkół na wycieczki i zwiedzanie.

Książka Stefana Sulimy stanowi niezłe wprowadzenie i rozumowany informator w tym kierunku. Znaleźć się winna bezwzględnie w bibliotece każdej szkoły, a w województwach północnych w ręku każdego nauczyciela i nawet dziecka szkolnego. Napisana z sercem i talentem, wydana na doskonałym papierze, z szeregiem ilustracji, zasługuje ze wszech miar na poparcie i na rozpowszechnienie. Wydawnictwo Zachodnie zasłużyło się walnie sprawie Pomorza Wschodniego, wydając tę mądrą i pożyteczną książkę.

ŻYCIE PARTII

ZEBRANIA

PRAGA CENTRALNA URZĄDZA WIELKIE ZEBRANIE

Dzielnica PPS Praga Centralna urządza w ramach kampanii pokongresowej w dn. 8 bm. o godz. 10 wielkie zebranie w sali Dzielnicy (Szwedzka 2/4) z referatem, na które przybyć powinni członkowie następujących kół: Koło Terenowe nr 2, Avia, Adamczewski, Cynkownia, Czytelnik, Domański, V Oddz. Drogowy, Gimnazjum, Franboll-Stejan, Hotel, Inwalidzi Wojenni, MZK Auto (I grupa), Spółdzielnia Praga Północ, Spółdzielnia Przemysłu Mięsnego, Szpital PP (II grupa), RSG, ZOM (II grupa), Związki Zawodowe, Targowa 15, Koło Nauczycieli, Koło Terenowe nr 6.

KOMUNIKAT WK PPS WARSZAWA

Dnia 8 lutego (niedziela) o godz. 10 w lokalu Wojewódzkiego Komitetu PPS przy ul. Śnieżnej nr 4, odbędzie się Zjazd Wojewódzki delegatów Sekcji Nauczycieli PPS.

MIĘDZYPARTYJNE ZEBRANIE NA DZIELNICY GROCHÓW

Na przestrzeni lutego br. na Dzielnicy Grochów odbędą się następujące wspólne zebrania PPS i PPR: w dniu 9 bm. godz. 19 — spółdzielnia „Wyzwolenie" — referent z PPR, 10 bm. godz. 15 — Drukarnia Wojskowa — ref. tow. Moskal (PPS), 11 bm. godz. 16 — PZS2 — refer. tow. Rysiński (PPS), 12 bm. godz. 15 — Kraszewscy — refer. tow. Frankowska (PPS), 14 bm. godz. 14.30 — Wagonownia PKP — refer. z PPR, 16 bm. godz. 15.20 — Port Handlowy — refer. z PPR, 16 bm. godz. 15.30—Piętowski—refer. tow. Bryl (PPS), 17 bm. godz. 15.30 — Wydz. Dróg i Mostów — refer. z PPR, 18 bm. godz. 16 — PZT — refer. tow. Cendrowski (PPS), 19 bm. godz. 16—Szpotański, Kałuszyńska 4 — refer. tow. Szelenbaum (PPS), 19 bm. godz. 16 — Wedel — refer. z PPR, 20 bm. godz. 16 — PZO — refer. z PPR, 23 bm. godz. 15.30 — Gemza — refer. z PPR, 24 bm. godz. 16 — Borkowscy — refer. tow. Choromański (PPS), 25 bm. godz. 16 — „Perun" — refer. z PPR i 27 bm. godz. 15.30 „Bygawar" — refer. z PPR.

KOŁO TERENOWE nr 8 PRAGA CENTRALNA

W dniu 9 bm. o godz. 19 w lokalu szkoły powszechnej nr 49 (Szeroka 5), odbędzie się ogólne zebranie Koła terenowego nr 8.

ZEBRANIA CZŁONKÓW KÓŁ DZIELNICY GROCHÓW

Na Kołach Dzielnicy Grochów odbędą się następujące zebrania z referatami politycznymi:

Koło „Borkowscy" (Grochowska) 9 bm. godz. 16. Koło PZT (Grochowska) 10 bm. godz. 16. Koło „Piętowski" (Nowińska) 10 bm. godz. 16. Koła: Wydz. Dróg i Mostów, „Jago", Piek. Więckiewicz, Wytwórnia Opakowań Blaszanych i „Wanda" (Pakulscy) — zebrania przy ul. Podskarbińskiej 6, II p. — 10 bm. godz. 16,30.

INFORMACJE:

KURS PARTYJNY DLA AKTYWU Sp. Wyd. „WIEDZA"

W ramach szkolenia partyjnego rozpoczyna się dnia 12 bm. o godz. 16 specjalny kurs, prowadzony przez Centralną Szkołę Partyjną CKW PPS, dla aktywu Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Kurs odbywać się będzie w sali konferencyjnej CKW PPS, przy ul. Daszyńskiego 18. Udział w kursie weźmie około 50 osób. Kurs obejmie poszerzony program II stopnia szkolenia partyjnego.

Wykład inauguracyjny wygłosi tow. wiceminister Henryk Jabłoński.

WERYFIKACJA PPS-owców

Saska Kępa. Komisja weryfikacyjna dyżuruje codziennie w sekretariacie Dzielnicy w godz. 19—21. Ostateczny termin weryfikacji dzień 11 bm.

DZIELNICA MINISTERIALNA PRZYPOMINA KOŁOM O TERMINIE SPRAWOZDAŃ

Sekretariat Dzielnicy Ministerialnej przypomina o konieczności nadesłania dokładnie wypełnionych druków sprawozdawczych za miesiąc styczeń do dn 10 bm.

Liczbę członków stałych i kandydatów należy uzgodnić z pełnomocnikiem do spraw weryfikacji.

BALET, RYTMIKA, PLASTYKA DLA DZIECI PPS-owców DZIELNICY POWIŚLE

Referat kulturalno-oświatowy Dzielnicy PPS Powiśle zawiadamia, że z dniem 16 bm. nastąpi otwarcie kursów rytmiki, plastyki i baletu dla dzieci członków PPS i młodzieży. Zapisy przyjmuje codziennie sekretariat Dzielnicy (Tamka 18) w godzinach popołudniowych.

ZNMS

ZEBRANIE RADY ŚRODOWISKA WARSZAWSKIEGO ZNMS

W dniu 9 bm. o godz. 18 w świetlicy środowiska (Mokotowska 24), odbędzie się zebranie Rady Środowiska Warszawskiego ZNMS.

SPRAWOZDANIA

WSPÓLNE ZEBRANIE PPS i PPR DZIELNIC ŚRÓDMIEJSKICH WARSZAWY

W dniu 6 bm. na Dzielnicy PPS Śródmieście odbyło się zebranie aktywów Kół PPS i PPR Dzielnic śródmiejskich, na których wygłosili referaty tow. tow.: Dorociński z PPS (sprawozdanie z XXVII Kongresu PPS) oraz tow. Mariański z PPR (sytuacja międzynarodowa). Po ożywionej dyskusji, zebrani uchwalili rezolucję treści następującej:

Aktywiście Dzielnic PPS i PPR (W-wa Śródmieście) zgromadzeni na wspólnym zebraniu w dn. 6 lutego 1948 r. w sali Komitetu Dzielnicowego PPS postanawiają — iść niezłomnie po linii wytycznych Centralnego Komitetu wykonawczego PPS i Komitetu Centralnego PPR, pogłębiać stale i systematycznie współpracę jednolitofrontową obu Partii poprzez urządzanie wspólnych zebrań, referatów, odczytów, dyskusji, wspólne szkolenie i urabianie w duchu ideologii marksistowskiej kadr robotniczych obu Partii.

OM TUR-OWE KURSY SZKOLENIA SOCJALISTYCZNEGO

Komitet miejski OM TUR w Radomsku przystąpił do organizowania kursów szkolenia socjalistycznego dla wszystkich OM TUR-owców tego miasta. Kursy te obejmują wykłady i seminaria poświęcone historii ruchu robotniczego w Polsce i ideologii partii robotniczych oraz problemom społeczno-politycznym i gospodarczym Polski współczesnej.

KOMUNIKAT CHÓRU CKW PPS

Zarząd reprezentacyjnego chóru CKW PPS „Polonia" zawiadamia, że od dnia 1 bm. kierownictwo chóru objął prof. F. Rybicki, zaś zastępcą kierownika został dyr. B. Szymczak.

SZACHY

ZADANIE Nr 49
E. HASSBERG
(III nagr. specjalna „Walter James Memorial" 1947 r.)



Mat w 2 posunięciach

Kontrola diagramu: Białe: Ke8, Hf1, Wd1, Wh5, Ge7, Gf3, Sa8, Se4, p.: a7, a4, b6, e5 (12). Czarne: Kc6, Wb1, Wc5, Sd4, p.: f2, g7 (6).

OBRONA GRUNFELDA

Białe: W. Smysłow Czarne: W. Ragozin grana na turnieju w Moskwie 1947 r.

1) d4, Sf6. 2) c4, g6. 3) g3, Gg7, 4) Gg2, d5. 5) c:d5, S:d5. 6) Sf3, c6. 7) 0—0, Sd7. 8) e4, Sc7. 9) Sc3, 0—0. 10) Ge3, Sb6. 11) Hc1, Gg4. 12) Se5, Ge6. 13) Wd1, We8. 14) Se2, f6. 15) Sd3, Gf7. 16) Gh6, Gh8. 17) Sc5, Wb8. 18) Gf4, g5. 19) Gd2, h6. 20) b3, Sd7. 21) Ge3, Sf8. 22) Hd2, e6. 23) Wa-c1, He7. 24) Sc3, Gg7. 25) d5, e:d5. 26) e:d5, e:d5. 27) S:d5, S:d5. 28) G:d5, b6. 29) Se4, Se6. 30) Sc3, Wb-d8. 31) Hc2, Kh8. 32) Hf5, Gg8. 33) Gc4, W:d1+. 34) W:d1, G:h7. 35) H:e6, H:e6. 36) G:e6, W:e6. 37) Wd8+, Gg8. 38) Sb5, We7. 39) Wa8, We5. 40) S:a7, Wa5. 41) G:b6, W:a2. 42) b4 i zgodzono się na remis.

ERRATA

Do partii, podanej w poprzednim numerze zakradła się omyłka.

Po posunięciu 20.., Gb6 należy dodać 21, Hd2, Sf8 i zmienić o 1 numerację wszystkich dalszych posunięć. Reszta zrozumiała.

KOMUNIKAT P. Z. SZ.

Kierownik Polskiego Związku Szachistów Korespondencyjnych, Sergiusz Czerniakow, przystępuje do organizowania pierwszego po wojnie turnieju korespondencyjnego o mistrzostwo Polski.

Od udziału w rozgrywkach eliminacyjnych mogą być zwolnieni uznani silni gracze korespondencyjni oraz znani mistrzowie polscy. Zgłoszenia wraz z wpisowym w wysokości 600 złotych (500 zł. na fundusz nagrodowy plus 100 zł. na koszty manipulacyjne) należy nadsyłać na adres kierownika turnieju S. Czerniakowa, Lubicz k/Torunia, który udzieli wszelkich dalszych informacji i zarządzi rozpoczęcie rozgrywek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE

BYDGOSZCZ. Rozegrany tutaj 1 bm. b. emocjonujący mecz, między wicemistrzem Polski Pomorzem, a wyjątkowo dobrze usposobioną i ambitnie walczącą drużyną Wybrzeża, wzmocnioną osiadłym tam od niedawna „ex-wrocławianinem" Dreszerem, zakończył się zasłużonym, lecz względnie niskim zwycięstwem Pomorza 5:3. Na pierwszych szachownicach Szapiel pokonał Dreszera, a Czerniakow zremisował z Roszkowskim.

KRAKÓW. Termin turnieju indywidualnego o mistrzostwo Polski został zmieniony. Rozpoczyna się on ostatecznie w Krakowie 4 kwietnia br., w zapowiedzianym składzie.

WARSZAWA. Od dawna oczekiwany 1 numer „Szachów", ukaże się w najbliższych dniach. Następne numery ukazywać się już będą regularnie.

WARSZAWA. Zarząd Warszawskiego OZSz organizuje w najbliższym czasie szereg turniei klasyfikacyjnych dla wszystkich graczy warszawskich. Zwolnieni są jedynie mistrzowie, kandydaci i I kat. Zapisy jeszcze przez kilka dni przyjmuje w-prezes WOZSz T. Czarnecki, ul. Walecznych 40 m. 3. Zgłoszenia można również nadsyłać listownie, wraz z wpisowym w wysokości 100.— zł. Na podstawie uzyskanych wyników zawodnicy uzyskają odpowiednie kategorie, a najlepsi uzyskają prawo udziału w turnieju o mistrzostwo Warszawy. Zarząd WOZSz uzależnił wydanie legitymacji członkowskich od udziału w tych eliminacjach.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

E. Skolimowski. Nr 40 niedobrze: po 4. Sd3 nastąpi 4... Wf3! W zadaniu nr 38 jeżeli 1... Sd4 to 2. Sb2 mat!, a jeśli 1::: He5 to 2. S:e5 również z matem. Nr 44 błędnie, przecież sam skoczek nie matuje! — Drogi kolego, przecież zad. 46 to dwuchodówka (1. H:c2, g1, H!). pocóż więc szukać mata aż w 8 pos., choćby nawet był najładniejszy?! W nr 45 po 1... Gc5? h3! 2. Gg1 (groziło h3 — h2), Wf3, i groźbę Wf1x czarne nie przegrają na pewno, jeżeli zaś 1. Wg8! h3. 2. Wg4? to też Wf3! (3. Gh2? Wf1x i 4.., Wh1); Wygrywa tylko 3: Gh2!

Wielu rozwiązujących. Rozwiązanie zadania nr 41.

P. Farago nie jest takie proste! Wygrywa tylko 1. e5! Po 1. Ke5 (d5) czarne bronią się, jak następuje: 1... Gb3x. 2: K:f4. Ge5x! 3. Kf5, Gg8! 4. Ke6! Gf4! 5. Gb8. K:b8. 6. e5, Kc8. 7: Kf5, Ge8! i G:b8—c5 i b7—b8. Wraz z Kd3 i Ke8 ze stałą kontrolą linii a8—f8. Rozwiązaliśmy tylko 2 prawidłowe rozwiązania tego trudnego i pięknego zadania.

K. Dąbrowski, Józefów. Nr 43, 1. W:e3+?, S:e3+! 2. ?; nr 47. 1. Ha1+? Ge5. 2. G:b7+, Kb6! 3. Hf8+, Se6(e5)!. Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 18dniowym, decyduje ogólna suma punktów, które traci się po zdobyciu nagrody i zaczyna na nowo. Dlatego też taki typ konkursów nazywa się „drabinkowym"; każdy po pewnym okresie czasu może uzyskać nagrodę. Trzeba tylko systematycznie nadsyłać, jak najczęściej dobre odpowiedzi.

L. Kuciński, Żyrardów. Nr 48 zaliczamy, ad 46 po 1. H:c2? g1(H)W! i mata nie ma. Ad nr 47 po 1. G:b7+? S:b7. 2. Ha1+, Sa5! 3. Wa7+?, G:a7.

Jan Stępień, Warszawa. (Ważne dla wszystkich rozwiązujących!) Wobec tego, że panowie „Janst" i „Jaust" okazali się w rzeczywistości jedną osobą, p. Janem Stępniem, co potwierdziły listy i rozwiązania (zawsze, gdy nadesłał „jeden"—„drugi" milczał) obaj znikają z naszej tabeli rozwiązujących, a punkty ich przejmuje łącznie p. Stępień, stając się od razu jednym z głównych faworytów konkursu na najbliższy okres. Wszystkich najbardziej „zainteresowanych" tymi „narodzinami" rozwiązujących serdecznie przepraszamy za bardzo zresztą zabawne nieporozumienie i mamy nadzieję, że przeciw zupełnie zresztą uzasadnionemu „skomasowaniu" punktów przez p. Stępnia, nikt nie będzie miał żadnych zastrzeżeń.

Kina objazdowe zdobywają wieś

6 mln. widzów w ciągu roku

W tym miesiącu upłynie dwa lata od chwili, gdy kina objazdowe w Polsce rozpoczęły swą działalność. Kina objazdowe są niewątpliwie wielką zdobyczą społeczną. Grają one rolę zarówno rozrywkową, jak i wychowawczą, docierając nieraz do najbardziej oddalonych miejscowości i do ludzi, którzy dotychczas nie mieli możności oglądać „srebrnego ekranu".

Kin objazdowych jest za mało — obecnie 124, podczas, gdy potrzeby kulturalne ludności mogłaby zaspokoić dopiero 1500 kin.

— Dlaczego tak mało?—oto jedno z pytań, jakie zadano na konferencji prasowej w „Filmie Polskim" dyrektorowi kin objazdowych Grajewskiemu.

Ta znikoma ilość kin objazdowych spowodowana jest brakiem wykwalifikowanej obsługi, dostatecznej ilości projektorów i sprzętu transportowego. Ekipa kina objazdowego składać się musi z co najmniej trzech osób — kierownika, pomocnika i szofera, biorącego również udział w instalowaniu aparatury w szopach, salach szkolnych, salach straży pożarnej na zapadłych wsiach. Ostatnio do tego składu przydzielono po jednym uczniu. Uczeń przechodzi roczną praktykę i po roku, o ile okaże się zdolny, będzie mógł pracować samodzielnie.

Kino objazdowe opuszcza swą bazę na 24 dni. Jedzie według ustalonej trasy, dając od jednego do kilku seansów w osadzie — w zależności od ilości jej mieszkańców. Przeciętnie kino objazdowe odwiedza osiedla raz na miesiąc. Ekipa wozi ze sobą tzw. „książkę życzeń publiczności" i następnym razem przywozi ze sobą film żądany.

Obok filmów długometrażowych wyświetla się filmy o krótkim metrażu i kronikę filmową. W ciągu ubiegłego roku ekipy filmowe przejechały 344.688 kilometrów, dając 31.125 seansów w obecności przeszło 6 milionów widzów.

Największą frekwencję zanotowano na filmach produkcji polskiej. Jest jednak zupełnie zrozumiałe, że dla widza — będącego często po raz pierwszy na filmie lub słabo czytającego — filmy te były najbardziej dostępne. Drugim z kolei filmem, który zdobył sobie powodzenie w terenie był film produkcji sowieckiej „Cyrk" trzecim — „Zygmunt Kłosowski".

Bilet wstępu kosztuje 20 zł., tak, że nawet ludność najbiedniejszych osiedli ma możność obejrzenia filmu.

W roku 1948 projektuje się uruchomienie dalszych 150 kin objazdowych, będzie to niewątpliwie duży krok naprzód w umasowieniu kina. Niestety jeszcze daleko jesteśmy od tej chwili, kiedy każda wieś przynajmniej raz na miesiąc będzie u siebie gościć kino objazdowe.

(ws)

Wczasy OMTUR wypoczynkiem i samokształceniem

Niedaleko kościółka Wang w Bierutowicach, na malowniczym zboczu górskim znajduje się ośrodek wywczasów OM TUR-u.

Na wywczasach przebywa młodzież OM TUR-owa prawie z całej Polski. Przyjechali na wypoczynek: robotnice z fabryk Łodzi i Żyrardowa, młodzi metalowcy z Poznania, z Lublina i Suwałk.

W ośrodku panuje ogromnie miła atmosfera — i jak wczasowicze mówią — w ośrodku czują się lepiej, niż w domu. Wieczory mijają na miłych gawędach świetlicowych. Chłopcy i dziewczęta popisują się śpiewem, tańcami, monologami, deklamacjami i tp. Młodzież OM TUR-owa prowadzi też wieczorami szkołę samokształcenia. We wspólnych dyskusjach czy nauce wyrabia się nowy typ robotnika-inteligenta.

Podziękowanie Komitetów PPS i PPR w Tłuszczu

Dnia 3 lutego br. w Tłuszczu odbył się pogrzeb Masłowskiego Szczepana, członka i aktywisty PPR, członka Gminnej Rady Narodowej, który zmarł dnia 31 stycznia br. na posterunku pracy.

Z ramienia partii pożegnał tow. Masłowskiego tow. Grajner Wł., z ramienia Gminnej Rady Narodowej tow. Brych składając przy tym podziękowanie biorącym udział w pogrzebie.

Szczególne podziękowanie za oddaną przysługę w urządzeniu pogrzebu wyrażamy tow. Woinskiemu W.

Piastowska Trzebnica będzie odbudowana

Trzebnica jest po Głogowie najbardziej zniszczonym miastem na Dolnym Śląsku. 70 procent budynków, szczególnie w centrum miasta, jest w gruzach. Niewiele z nich nadaje się do remontu.

W celu odbudowania miasta zawiązał się w Trzebnicy Obywatelski Komitet Odbudowy. Komitet ten w celach propagandowych zbiera materiał do Przewodnika po Trzebnicy — która jest starodawnym miastem piastowskim. Ma słynną bibliotekę klasztorną, zawierającą „polonica" — białe kruki z XVI i XVII wieku i Skarbiec św. Jadwigi. Zabytki te mają stanowić zaczątek przyszłego Muzeum Trzebnickiego.

Kurs walki z alkoholizmem

Nowym etapem na drodze walki z alkoholizmem jest organizowanie przez Min. Zdrowia specjalnego kursu dla pielęgniarek społecznych. Na kurs ten delegowane będą pielęgniarki społeczne ze wszystkich województw, które w przyszłości będą zatrudnione w przychodniach przeciwalkoholowych.

Program kursu, który rozpocznie się już w drugiej połowie lutego w gmachu Państwowego Instytutu Higieny Psychicznej w Warszawie, obejmuje 36 godzin wykładów teoretycznych, praktykę w przychodni przeciwalkoholowej oraz wykłady w klinice Uniwersytetu Warszawskiego.

Tow. Wiosek Kościuszkowskich apeluje do społeczeństwa

Przypominając o przypadającej w dn. 12 lutego br. 202 rocznicy urodzin T. Kościuszki, Towarzystwo Wiosek Kościuszkowskich pragnie przyczynić się do pogłębienia z każdym rokiem w Narodzie pamięci o Wielkim Obywatelu i Wodzu Ludowym.

Wiekopomną cześć oddamy Mu, stawiając żywe pomniki w postaci wzorowych Wiosek dla sierot, ofiar wojny. W tym celu Towarzystwo potrzebuje pomocy od społeczeństwa w wysokości 10 milionów złotych.

Wdzięczni za dotychczasowe poparcie, wierzymy, że z małych stosunkowo, lecz licznych ofiar i składek sumę tę uzyskamy.

Ofiarodawcy wpłacający najmniej 500 zł., otrzymają od Towarzystwa plakietę metalową z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki.

Wpłaty przyjmują wszystkie placówki Banku Gospodarstwa Spółdzielczego oraz PKO Nr. I - 1357, konto Towarzystwa Wiosek Kościuszkowskich, Warszawa Al. Wojska Polskiego Nr. 20.

Zasłużeni robotnicy-włókniarze obejmują stanowiska kierownicze

W państwowym przemyśle włókienniczym w 1947 roku 1.756 robotników wysunęło się na kierownicze stanowiska. Z tej liczby do grupy I-ej awansowało 28 robotników, do II-ej — 103, do III-ej — 386, do IV-tej — 1.159 robotników. I-sza grupa, to kierownicy samodzielnych przedsiębiorstw państwowych, dyrektorzy naczelni, techniczni i administracyjni, grupa II-ga—zastępcy dyrektorów, szefowie produkcji i administracji, grupa III-cia — kierownicy wydziałów, oddziałów i działów.

Robotnicy są dyrektorami naczelnymi, m. in następujących zakładów przemysłowych: Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr. 3 (dawniej Geyer), PZPB nr. 4 (dawniej Eitington), państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego nr. 8 w Częstochowie (dawniej Union Textil), Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Chodakowie oraz Zjednoczenia Przemysłu Wełnianego w Białymstoku.

Samorządowcy doceniają rolę zorganizowanego świata pracy

Przewodniczący Zw. Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej, tow. poseł Piotr Gajewski, poinformował przedstawiciela SAP o przebiegu zakończonego w dniu 5 b. m. plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Związku.

W czasie dwudniowych obrad po wysłuchaniu sprawozdania Prezydium i dyskusji, uchwalono szereg rezolucji, precyzujących nasze stanowisko wobec aktualnych zagadnień Związku.

Szczegółowo omawialiśmy zagadnienia współzawodnictwa pracy w samorządzie. Konkretne formy współzawodnictwa opracuje Zarząd Główny.

Uchwaliliśmy rezolucję, nawołującą samorządowców do daleko idącej oszczędności. W rezolucji politycznej w sprawie grożącej pokojowi świata kontrofensywie kapitalizmu zajęliśmy także zdecydowane stanowisko. Jedyną siłą, jaka może przeciwstawić się nowym planom wojennym, jest zjednoczona klasa pracująca, zorganizowana w związkach zawodowych, rewolucyjne partie polityczne i państwa demokratyczne z ZSRR na czele.

W imieniu 200 tysięcy polskich pracowników samorządowych przeciwstawiliśmy się wszelkim próbom rozbicia Światowej Federacji Związków Zawodowych, która wzywa do obrony jedności światowego ruchu zawodowego.

Jeśli chodzi o sprawy związkowe, to powołaliśmy Studium Komunalne, którego celem jest dokształcanie pracowników samorządowych, ustanowiliśmy stypendia dla studiujących pracowników samorządowych i ich dzieci w wysokości 600 tys. złotych rocznie z tym, że suma ta może zostać podniesiona do 1 miliona zł. Plenum postanowiło także zwrócić się do władz państwowych o przyznanie — tak jak jest w przemyśle — 0,5 proc. budżetów administracyjnych na akcję kulturalno-oświatową, a 0,3 proc. na akcję sportową Związku.

SPORT

3 medale Norwegii w otwartym konkursie skoków

ST. MORITZ. (Telef.). Przedostatni dzień Olimpiady Zimowej upłynął pod znakiem najciekawszej konkurencji narciarskiej — otwartego konkursu skoków.

Norwedzy jeszcze raz udowodnili, że jest to ich sport narodowy, utrzymali zdecydowanie swą hegemonię w tej konkurencji i zdobyli trzy nowe medale olimpijskie.

Gorzej poszło naszym skoczkom, którzy zajęli dalsze miejsca, nie odgrywając znów żadnej roli. Polacy mieli skoki: 59 i 59 — Stanisław Marusarz, 53 i 61 — Gąsienica — Ciaptak, 49 i 59 — Kula oraz 57,5 i 55— Krzeptowski.

Wyniki techniczne konkursu: 1) Hugsted (Norwegia) 65 i 70 m, 2) Ruud (Norwegia) 64 i 67, 3) Schjeldrerup (Norwegia) 64 i 67, 4) Piatikinen M. (Finlandia) 69 i 69, 5) Wren (USA) 68 i 68, 6) Laakse (Finlandia) 66 i 69, 7) Piatikinen A. (Finlandia) 69 i 68, 8) Tschanne (Szwajcaria) 64 i 66.

Turniej hokejowy uznany za konkurencję olimpijską

ST. MORITZ (Telef.). Hokeiści rozegrali następujące spotkania: Czechosłowacja — Szwajcaria, St. Zjednoczone — Anglia, Szwecja — Włochy i Kanada — Austria.

Najciekawszym z tych spotkań był mecz Czechosłowacji z niepokonaną dotychczas Szwajcarią. Okazało się, że dla graczy czeskich jedyną konkurencją mogą być tylko Kanadyjczycy. Bezapelacyjne zwycięstwo Czechosłowacji w stosunku 7:1 (1:0, 2:1 i 4:0) odebrało gospodarzom wszelkie szanse na złoty medal olimpijski.

W drugim meczu St. Zjednoczone pokonały nieznacznie Anglię 4:3 (1:1, 2:1, 1:1:). Trzecie spotkanie Szwecja — Włochy przyniosło znowu wielką porażkę drużynie włoskiej 23:0 (6:0, 10:0 i 7:0), w ostatnim spotkaniu Kanadyjczycy rozprawili się się bez wysiłku z drużyną Austrii wygrywając 12:0 (5:0, 5:0, 2:0).

Tabela dotychczasowych rozgrywek hokejowych, które zostały ostatecznie uznane za konkurencję olimpijską, przedstawia się następująco:

1) Czechosłowacja 7 gier, 13 pkt., 2) Szwajcaria 7 gier 12 pkt., 3) Kanada 6 gier 11 pkt., 4) St. Zjednoczone 7 gier 10 pkt., 5) Szwecja 7 gier 6 pkt., 6) — 7) Anglia i Polska po 7 gier i pkt., 8) Austria 7 gier 2 pkt., 9) Włochy 7 gier 0 pkt.

St. Zjednoczone zdobywają nowy medal olimpijski

ST. MORITZ. (Telef.). W zawodach o mistrzostwo olimpijskie bobsleyów czteroosobowych Stany Zjednoczone II zajęły pierwsze miejsce przed Belgią i St. Zjednoczonymi I.

Mistrzostwa świata w tenisie stołowym

W dniu jutrzejszym w finale mistrzostw świata w tenisie stołowym o puchar Sweythlinga spotkają się Czechosłowacja i Francja. W półfinale Francja pokonała Austrię 5:1, zaś Czechosłowacja wygrała ze Stanami Zjednoczonymi w tym samym stosunku.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Kiedy mówi się o pogłowiu zwierząt gospodarskich ma się zwykle na myśli zwierzęta duże. Niemniej jednak ważną dla gospodarstwa narodowego jest sprawa hodowli drobiu. W latach przedwojennych eksport jaj z Polski osiągał wartość 150 milionów złotych i stanowił jedną z największych pozycji naszego wywozu.

Wysiłki, mające na celu odbudowę hodowli drobiu, pozwolą nam już wkrótce na poważne rozszerzenie zapoczątkowanego w r. ub. eksportu jaj. W chwili obecnej pracuje na terenie kraju 200 zakładów wylęgowych, dostarczających rolnikom materiału hodowlanego.

(k.w.)

PRZEWOZY KOLEJOWE W STYCZNIU

Polskie Koleje Państwowe załadowały i przewiozły w styczniu br. 469 599 wagonów towarowych zamiast planowanych 438.661.

MASZYNY DLA PRZEMYSŁU ŻARÓWKOWEGO

W styczniu br nadeszły do warszawskiej fabryki żarówek kanadyjskie maszyny do produkcji żarówek. Dostawa pierwszej partii takich maszyn awizowana jest również przez holenderską firmę Philips. Dalsze transporty holenderskich maszyn wysłane będą do Gdyni najbliższym statkiem z Rotterdamu.

ZAMIERZENIA STOCZNI POLSKICH

Na podstawie planów, uzgodnionych przez Zjednoczenie Stoczni Polskich z Min. Żeglugi, stocznie nasze wybudują w bież. roku 5.000 TDW statków, w r. 1949 — 20.500 TDW, w 1950 — 20.250 TDW.

Plan przewiduje budowę jednostek standaryzowanych 650 — 4.000.

PRACA „LOTU" W R. 1947

Długość sieci obsługiwanej przez pasażerskie samoloty Polskich Linii Lotniczych „Lot" wynosiła w roku 1947 ponad 8 tys. km. Obejmuje to zarówno trasy krajowe obsługiwane codziennie jak i połączenia zagraniczne. Tabor latający Polskich Linii Lotniczych „Lot" składa się z 5 czteromotorowych samolotów typu Languedock, używanych wyłącznie na trasach zagranicznych oraz 35 dwumotorowych samolotów typu Douglas Li-2 i Douglas DC-4.

Ogółem w roku ub. samoloty PLL „Lot" wykonały 5.590 lotów. Przeleciano 1.757.599 km, w tym na trasach krajowych 1,295.843 km. Przewieziono 59.846 pasażerów i 630.298 kg bagażu, towarów i poczty. Stopień bezpieczeństwa lotów wyniósł 100 procent.

CENY ZŁOTA WE FRANCJI

Według wiadomości z Paryża Bank Francuski płaci za złoto z dniem 26 stycznia rb. następujące ceny: złoto w sztabach za 1 kg czystego złota — 237.400 fr. fr., za monety złote 20 frankowe — 1.368 fr. fr., za 20-dolarowe monety złote — 7.100 fr. fr., za funt szterling w złocie — 1.726 fr. francuskich.

TARTAKI PRZEKROCZYŁY PLAN PRODUKCJI

Plan produkcji Zakładów Przemysłowych Lasów Państwowych w I kwartale roku gospodarczego 1947/48 został wykonany ze znaczną nadwyżką: tartaki przekroczyły plan kwartalny o 132%, fabryki sklejek — o 126%, fabryki klein — o 169% oraz fabryki płyt pilśniowych — o 114%.

Komunikacja na Wybrzeżu zostanie usprawniona

GDAŃSK. Uchwałą delegatury gdańskiej Biura Kontroli Państwa, Wydziału Wojewódzkiego oraz Prezydium gdańskiej WRN zostały zawieszone w czynnościach Zarząd i Rada Nadzorcza Międzykomunalnych Zakładów Komunikacyjnych Gdynia-Gdańsk. Działalność obu ciał kierowniczych tego przedsiębiorstwa wywoływała dużą ilość zastrzeżeń u całego społeczeństwa. Komunikacja na trasie Gdynia - Gdańsk nie tylko była najdroższą w Polsce, ale była również najgorszą.

Komisarzem MZK został mianowany inż. Wichrzycki, naczelnik woj. wydziału komunikacyjnego w Gdańsku. Należy przypuszczać, iż nowe kierownictwo, jakie statutowo zostanie wkrótce wyłonione doprowadzi do uzdrowienia sytuacji komunikacyjnej na Wybrzeżu, które przecież po stolicy winno w tym względzie przodować.

Naszym zdaniem

Zapomniany przechodzień

Na ulicach Warszawy panuje już jaki taki porządek i chociaż daleko jest jeszcze od ideału, stwierdzić trzeba obiektywnie, że nastąpiła znaczna poprawa.

Zdarzają się jednak wypadki. Po przejechaniu przechodnia przez samochód już z góry, niemal na ślepo, zakładamy stryczek odpowiedzialności i kary na szyję szofera. Ponieważ jeszcze niedawno jego zachowanie się na jezdni graniczyło rzeczywiście często z rozbojem, wytworzyła się wśród przechodniów psychoza lęku przed każdym kierowcą. Dzięki tej psychozie wyłączność winy za wszystkie nieszczęścia na jezdni spada dziś na szofera.

Trzeba przyznać, że niejeden szofer zasłużył sobie na taką surową opinię i musi teraz odpokutować za swe ciężkie przewinienia. Nie chcemy go też bronić.

Czy jednak ten nieustający atak na kierowców, ta cała, trwająca ciągle „antyszoferiada" nie demoralizuje mieszkańców miasta?

Odpowiedź na to pytanie ze strony tych wszystkich, którym powierzono pieczę nad regulowaniem ruchu ulicznego stolicy jest twierdząca. Przechodzień skorzystał z tego, że cała uwaga skierowana jest na szofera i... opanował całkowicie jezdnię.

Przypomina się w tym miejscu urywek z książki — reportażu pisarza rosyjskiego Pilniaka, który w New Yorku przejechał kobietę X. Odwieziono ją do szpitala. Policjant spisał protokół — a sąd, po zbadaniu okoliczności wypadku, stwierdził, że pani X przechodziła jezdnię nieprawidłowo, wobec czego zapłaci p. Pilniakowi za zbitą latarnię.

W tym miejscu nasuwa się pytanie: — czy u nas w ogóle istnieją przepisy (ustawowe), regulujące ruch pieszy w mieście? Przy bliższym zbadaniu tej sprawy okazuje się, że przepisów takich nie ma. Wszystkie istniejące i obowiązujące prawidła ruchu dotyczą tylko pojazdów. Szofer jest więc ściśle skrępowany przepisami — podczas gdy przechodzień jest zupełnie „swobodny" (co go również demoralizuje).

Ta „swoboda" przechodnia tłumaczy się tym, że jeszcze niedawno auto przeżywało w ruchu ulicznym okres nowicjatu, było na jezdni niejako intruzem i dlatego też ono przede wszystkim ujarzmione zostało paragrafem ustawy.

Ale czasy się zmieniają. Samochód zdobył sobie pełne prawo obywatelstwa i dlatego dziś już nie on, lecz niezdyscyplinowany przechodzień staje się nieznośną zakałą wielkomiejskiego ruchu.

Należy więc także na przechodnia zwrócić baczną uwagę, opracować szczegółowe przepisy, które zmusiłyby go do dyscypliny i obarczyły odpowiedzialnością za spowodowanie nieszczęśliwego wypadku na jezdni.

Dekret o publicznej gospodarce lokalami rozciągnięty na osiedla podwarszawskie

Projekt rozszerzenia możliwości mieszkaniowych dla Warszawy

OD kilku dni toczą się pertraktacje między Stołeczną Radą Narodową a Wojewódzką Radą Narodową, na temat możliwości rozszerzenia zasięgu, obowiązującego w Warszawie, dekretu o publicznej gospodarce lokalami. W wypadku pomyślnego sfinalizowania rozmów, w okręgu podwarszawskim obowiązywać będzie również przymus najmu, co znacznie rozszerzy kwaterunkowe możliwości stolicy. Mieszkańcy Warszawy, zamieszkujący w domach grożących zawaleniem, względnie przeznaczonych na zburzenie, zostaną przekwaterowani do pomieszczeń w okolicach podmiejskich, którymi w myśl dekretu będzie mógł w pewnym sensie dysponować Warszawski Urząd Kwaterunkowy.

W pierwszej partii przewiduje się przeniesienie około tysiąca ludzi. Według prowizorycznych obliczeń w miejscowościach leżących wzdłuż linii EKD i otwockiej będzie można ulokować kilkanaście tysięcy osób, przez zużytkowanie niewykorzystanych względnie tylko częściowo wykorzystanych domów, czy willi.

Pomysł wykorzystania osiedli podwarszawskich, jako szerzej ujętej bazy mieszkaniowej dla stolicy, (przez objęcie jej dekretem o publicznej gospodarce lokalami) powstał już w 1945 roku. Początkowo jednak nie znalazł on pełnego uznania w oczach decydującej w tej sprawie Wojewódzkiej Rady Narodowej (siedziba w Pruszkowie).

Dopiero obecnie, uwzględniając ogromne trudności w jakich znalazły się stołeczne władze kwaterunkowe w związku z koniecznością usunięcia wielu mieszkańców Warszawy z domów zagrożonych zawaleniem, Wojewódzka Rada zgodziła się na pertraktacje, mające ustalić zasięg projektowanego rozporządzenia.

Takie rozwiązanie piętrzących się trudności lokalowych okazało się bowiem w tej chwili jedynym wyjściem. Tysiące ludzi zamieszkałych w domach grożących w każdej chwili runięciem musi znaleźć, jakieś bezpieczne pomieszczenie. Mieszkania muszą się znaleźć również dla lokatorów kamienic, które w związku z projektowanymi inwestycjami (budowa Dworca, poszerzanie Marszałkowskiej, trasa WZ) skazane są na zburzenie.

Budownictwo zastępcze nie może sprostać potrzebom ze względu na zbyt małe kredyty, jakimi rozporządza Zarząd Miejski. Pozostaje więc tylko osiedlać eksmitowanych w domach (willach) niewykorzystywanych dostatecznie pod względem lokalowym w miejscowościach podmiejskich. Jest to zdaje się jedyne wyjście.

Wzdłuż linii EKD znajduje się jeszcze wiele osiedli gdzie domy i wille przez większą część roku stoją puste. Podobnie jest na linii otwockiej. Poza tym istnieją domy, a tych jest najwięcej, które zamieszkałe są tylko częściowo (w pewnych okresach roku np. latem). W sumie daje to dość poważną, niewykorzystaną dostatecznie rezerwę mieszkaniową, która w obecnej sytuacji, bezdomnych mieszkańców, dla Warszawy może się stać poważnym ratunkiem.

Dotychczas nie było podstawy prawnej, która pozwoliłaby stosować przymus wobec właścicieli mieszkań, którzy z powodów znanych tylko sobie nie chcą wynajmować wolnych lokali. Przyczyny takiego postępowania łatwiej zrozumieć jeżeli przypomnimy sobie sumy, jakie płacone były w Świdrze, czy Leśnej Podkowie w ub. r. za mieszkania w okresie sezonu letniego.

Ten stan rzeczy wymaga niewątpliwie rewizji zwłaszcza w okresie, gdy daje się odczuwać tak katastrofalny brak mieszkań. Luksusowe często wille nie mogą stać bezużytecznie przez 9 czy 10 miesięcy w roku. W Warszawie bowiem w 62 grożących zawaleniem budynkach gnieździ się z narażeniem życia kilka tysięcy ludzi. O tym trzeba pamiętać.

Słuszna ta inicjatywa ma oczywiście i pewne strony ujemne. Jedną z głównych — to zagadnienie odległości mieszkania od miejsca pracy i wiążących się z tym trudności komunikacyjnych. Rzecz tę należy szczególnie uwzględnić w stosunku do ludzi, związanych swymi bezpośrednimi obowiązkami z Warszawą.

Poza tym istnieje konieczność przebudowy budynków letnich tzw. „letniaków", które odtąd zamieszkałe będą również i w zimie. Nie można zapomnieć o konieczności postawienia pieców i ewentualnego zabezpieczenia ścian.

Wreszcie uwaga trzecia — miejscowości letniskowe, które mają być wykorzystane dla celów kwaterunkowych, nie mogą stracić całkowicie swego dotychczasowego charakteru. Zagrożone gruźlicą dzieci warszawskie nie powinny być pozbawione możliwości kuracji w zdrowych okolicach Świdra, czy Józefowa. Jest to warunek bardzo istotny, który przy zakwaterowywaniu okolic podwarszawskich musi być szczególnie uwzględniony. (wk)

Prace przy moście śląsko-dąbrowskim

Do czwartku do południa trwały intensywne roboty przy odbudowie filarów 3-go, 4-go i 5-go. Wykonano już betonowanie piątej warstwy i przystąpiono do zakładania licówki przy szóstej warstwie. Nagły przybór wody jednak przerwał roboty.

Na dwóch pozostałych filarach na wodzie t. j. 2-gim i 6-ym, które nie zostały zburzone, a które się obniża, roboty prowadzone są bez przerwy. Również trwają roboty przy obniżaniu obu przyczółków.

U podnóża Skarpy na Nowym Zjeździe, „Mostostal" wykopuje stare przewody gazowe i wodociągowe. Równocześnie prowadzi przygotowawcze roboty ziemne do budowy dojazdu do mostu od ul. Bugaj.

Nagroda literacka Warszawy przyznana będzie uroczyście 19 bm

Na wczorajszym posiedzeniu Prezydium Stołecznej Rady Narodowej powzięto dwie ważne uchwały: zatwierdzono statut Nagrody Literackiej miasta Warszawy, oraz ustalono pozycję prawną odbudowującego się Ogrodu Zoologicznego.

Wręczenie nagrody Literackiej Warszawy odbędzie się 19 bm. podczas uroczystego posiedzenia Stołecznej Rady Narodowej, które będzie poświęcone czwartej rocznicy jej istnienia. Wysokość nagrody wynosi 200 tysięcy złotych.

W myśl uchwalonego statutu będzie ona odtąd przyznawana corocznie za całokształt działalności literackiej, poetyckiej lub krytyki literackiej, względnie za jeden utwór ogłoszony drukiem, lub wystawiony na scenie. Tematyka utworów musi się łączyć z Warszawą.

ZOO warszawskie zostało uznane jako wydzielona jednostka w Resorcie Rolnictwa i Terenów Zielonych, gospodarująca w ramach własnego budżetu. Z dniem 1 stycznia na stanowisko dyrektora ZOO został powołany dr Jan Żabiński.

W dniu 19 bm. Zarząd Miejski przedstawi Stoł. Radzie Narodowej preliminarz budżetu nadzwyczajnego na rok 1948. (Rs)

Dzienny zarobek „śmieciarza" — 3.000 zł.!

Wojewódzka Centrala Zbioru Odpadków otwiera w Warszawie jeszcze w bieżącym miesiącu kilka punktów wymiany. W punktach tych wymieniać będzie można odpadki: szmaty lniane, gumę, szkło tłuczone i t. d. na porcelanę.

Jak wielkie znaczenie mają odpadki dla przemysłu, świadczyć mogą następujące cyfry. W ostatnim miesiącu zebrano w Warszawie ponad 200 ton różnych odpadków, które zakupione zostały jako surowce do przemysłu za sumę 3 milionów zł.

W Warszawie pracuje obecnie 25 „śmieciarzy", których zarobki dzienne wahają się od 2 do 3 tysięcy zł.

Warszawscy astronomowie powrócą z Krakowa do stolicy

Z początkiem wiosny rozpocznie się odbudowa Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, znajdującego się na terenie Ogrodu Botanicznego, w Al. Stalina. Budowa Obserwatorium ma być zakończona na jesieni, a z tą chwilą grupa astronomów warszawskich, żyjących „na emigracji" w Krakowie, przeniesie się do stolicy. Z tą również chwilą obsadzona zostanie wakująca katedra na Uniwersytecie, jedna z najstarszych w Polsce, bo założona w roku 1825 przez prof. Arnińskiego, który zbudował również gmach Obserwatorium.

W samym gmachu prowadzone będą badania teoretyczne i seminaria. Obserwacja nieba musi odbywać się poza miastem, ze względu na liczne przeszkody, jakie przynosi badaczom nieba każde wielkie miasto. Astronomowie warszawscy mają już wyznaczone w odległości 40 km. od Warszawy tereny, gdzie będą przeprowadzali obserwacje. Tam też zostaną ustawione insrtumenty, przywiezione z Krakowa, stanowiące jednak tylko drobną część sprzętu, potrzebnego do badań. Reszta, z lustrzanym teleskopem na czele, musi być sprowadzona z zagranicy.

Astronomowie warszawscy podczas wojny nie próżnowali, pisząc w ukryciu liczne prace, które teraz ukazują się w druku, a dorobek ich jest znany całemu światu naukowemu, zwłaszcza odkrycie 4 komet i badania nad gwiazdami zmiennymi.

PCK apeluje do młodych matek

Niedomagania wieku dziecięcego wynikają przeważnie z nieumiejętnego obchodzenia się z dzieckiem, którego urodzenie zaskakuje najczęściej nieprzygotowaną do macierzyństwa kobietę. Młoda matka, niestety ciągle jeszcze nieudolnie praktykuje na swoim pierwszym dziecku.

Błędy powtarzają się, mszcząc się na matce i dziecku. Do błędów tych należy: niewłaściwe odżywianie niemowlęcia, które niszczy jego żołądek, brak wiedzy o dziecku i chorobach wieku dziecięcego oraz ignorowanie kardynalnych zasad higieny w wychowaniu dziecka.

Młode matki! Szeroko rozpracowany dział, poświęcony pielęgnacji dziecka, jego odżywianiu higienie oraz chorobom wieku dziecięcego — znajdziecie w kalendarzu P. C. K. Łódzko-Warszawskim na rok 1948. Dział ten starannie opracowany został przez lekarzy specjalistów.

Kalendarz Łódzko-Warszawski PCK. na rok 1948 — nabyć można w lokalu PCK., Warszawa — Piusa 24/26, pok. Nr. 4 oraz we wszystkich księgarniach w cenie 300 zł.

Kalendarz P. C. K. na rok 1948 powinien znaleźć się w każdym domu.

Warszawiacy wypijają 2,5 tys. kg. dziennie prawdziwej kawy

Warszawiacy wypijają dziennie 2 — 2,5 tys. kilogramów kawy prawdziwej, z czego na lokale gastronomiczne przypada około 600 — 800 kg., na kawiarnie 400 — 600 kg.

Pogłoski, jakoby Ministerstwo Przemysłu i Handlu zakazało importu kawy prawdziwej do Polski i wynikła w związku z tym hossa na kawę ziarnistą — są całkowicie bezpodstawne.

W chwili obecnej w dyspozycji Ministerstwa Aprowizacji znajduje się przeszło 4 miliony kilogramów kawy ziarnistej, niepalonej.

Mięso, margaryna, mydło na karty lutowe

W sklepach rozdzielczych mięsnych od 12 bm. wydawane będzie mięso wieprzowe — rąbanka — zamiast tłuszczu tytułem zaopatrzenia kartkowego na luty br. w ilości: na kupon nr 24 kart lutowych kat I po 1,3 kg oraz na kupon nr 24 kart lutowych kat IRD7 i IRD12 po 0,65 kg.

Cena rabanki wraz z kosztami przewozu wynosi zł 7 za 1 kg.

Po zlecenia odbiorcy zgłoszą się do Wydziału Aprowizacji w następujących obowiązujących terminach: konsumy pracownicze 8 bm, właściciele sklepów rozdzielczych z rejonu Rozdzielni Dzielnicowej Warszawa-Śródmieście—10 bm., Praga-Południe — 11 bm., Praga-Północ — 12 bm., Warszawa-Południe — 13 bm., Warszawa-Zachód — 16 bm., Warszawa-Północ — 17 bm.

Po asygnaty na odbiór rąbanki wg rejestracji dodatkowej w dniu 18 lutego.

Opłaty za mięso po cenie hurtowej zł 4,50 przyjmować będzie Kasa Wydziału Aprowizacji do godz. 12 w dniach wyżej wymienionych.

Odbiór mięsa z Rzeźni Miejskiej — ul. Jagiellońska 3.

W sklepach rozdzielczych spożywczych i mięsnych do 25 bm. wydawana będzie margaryna — względnie inny tłuszcz w ilości: na kupon nr 24 kart lutowych kat. IRD3 — 0,5 kg oraz na kupon 16 kart lutowych „M" — 0,25 kg. Cena zł 50.— za 1 kg.

Jednocześnie w sklepach rozdzielczych mydlarskich wydawane będzie na kupon nr 31 kart lutowych mydło do prania produkcji krajowej w ilości: dla kat. I — 0,2 kg, IR — 0,1 kg. Cena zł 15 za 1 kg.

Ponadto sklepy rozdzielcze mydlarskie i spożywcze wydadzą z posiadanych zapasów mydło toaletowe UNRRA na kupon nr 13 kart lutowych kat. IRD3, IRD7 i IRD12 w ilości: po 1 kawałku wagi deklarowanej od 0,106 kg do 0,113 kg marki „Armour", „LUX", „Liveboy" lub po 2 kawałki wagi 0,0567 kg każdy. Cena zł 5.— za 1 porcję.

Notatnik stolicy

ODBUDOWA „DZIEKANKI"

Zakończenie odbudowy „Dziekanki" na Krakowskim Przedmieściu nastąpić ma 1.VII. br. W dniu Święta Odrodzenia Polski 22 lipca „Dziekanka" zostanie uroczyście przekazana akademiczkom.

W chwili obecnej w budynku frontowym układane są podłogi, w oficynie zaś obsadza się futryny okienne. W budynku znajdzie pomieszczenie 150 studentek. W planach odbudowy przewiduje się zachowanie zabytkowej sali o pow. 110 m. kw.

KURSY DLA PRZODOWNIKÓW PRACY W OGRÓDKACH DZIAŁKOWYCH

Okręgowy Związek Tow. Ogródków Działkowych organizuje w połowie marca br. w trzech punktach Warszawy na Żoliborzu, na Pradze i w Mokotowie kursy dla przodowników pracy w ogródkach działkowych. Kursy te obejmą 21 wykładów. Celem kursu jest dokształcenie działkowców w sprawach organizacyjnych i instruktorskich.

Zarządy Okręgowych Towarzystw Ogródków Działkowych proszone są o nadsyłanie nazwisk kandydatów do dnia 20 lutego br. do Okręgowego Zw. Towarzystw Działkowych w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 8.

WYCIECZKI PTK

W niedzielę 8 bm. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze organizuje wycieczkę do Muzeum Poczt i Telegrafów. Zbiórka o godz. 10.30 przed gmachem „Roma" — ul. Nowogrodzka 49. Tego samego dnia odbędzie się druga wycieczka do Olszynki Grochowskiej na pole bitwy z 1831 r. Zbiórka o godz. 9.30 na ostatnim przystanku linii 25 i 28 przy al. Zielenieckiej, róg Zamojskiego (na Pradze). Przewodnik nosi zieloną opaskę na lewym ramieniu.

Radio

PONIEDZIAŁEK, 9 LUTEGO

Warszawa I

6.00 Sygnał czasu; 6,15 Wiad. por.; 6,20 Muzyka z płyt; 7,00 Dzien. poranny; 7,20 Lekcja języka rosyjskiego; 7,35 Muzyka poranna; 8,35 „Żelazna kurtyna" H. Boguszewskiej; 9,00 Aud. dla szkół; 12,03 Wiad. połudn.; 12,15 Muzyka z płyt; 12.20 „Z mikrofonem po kraju"; 12,30 Koncert rozrywkowy; 16,00 Dzien. popołudn.; 16,12 Przegl. gospod.; 16,35 Aud. dla dzieci; 16,50 Aud. dla szachistów; 16,55 Audycja dla młodzieży; 17,15 „Melodie operetkowe"; 18.00 RUL „Materii nie można dzielić bez końca" wykład prof. dr Wacława Wernera; 18,15 Muz. rozrywkowa z płyt; 18,45 „Żelazna kurtyna" H. Boguszewskiej; 19.00 „Z zagadnień świata pracy"; 19,10 „Z zagadnień wiejskich"; 19,30 Muz. taneczna; 20,00 Dzien. wieczorny; 20,50 Pog. sportowa; 21,45 „Ze świata radia": „Skrzynka Ogólna"; 22,00 Aud. rozrywkowa; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23,20 Muz. taneczna z płyt.

Warszawa II

16,45 Pogadanka pt. „Współpraca plastyków z rynkiem wydawniczym"; 16.55 I aud. z cyklu „Kompozytor Tygodnia" Robert Schumann z płyt; 17.35 Muzyka lekka z płyt; 17,45 Drobne utwory skrzypcowe w wyk. Grażyny Bacewiczówny; 18,05 Muz. popularna z płyt; 18.20 „Stalowy pierścionek" opowiad.; 18,56 „Na swojską nutę"; 19,10 Muz. popularna z płyt; 19,30 Muz. taneczna; 20,50 Muzyka popularna; 21,40 Muz. taneczna z płyt.

Imprezy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W dniach od 8 — 16 bm. w Centralnym Klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbędą się następujące imprezy:

8. bm. od godz. 19 — 20 koncert przy podwieczorku (orkiestra, śpiew).

10. bm od godz. 18 — 21 — odczyt red. Wudela p. t. „Kilka zagadnień powojennej pięciolatki".

11 bm. godz. 16.30. Odczyt p. t. „Mozart — życie i twórczość". Po odczycie koncert Kwartetu Polskiego Radia i solistów: B. Rudzkiej, A. Bolechowskiej oraz Dąbrowskiego. W programie kwartet D-dur Mozarta.

12 bm. godz. 18.30 — 20. Seans filmowy.

14 bm. godz. 18.30 — 20. Seans filmowy.

15 bm. godz. 18 — 20. Koncert przy podwieczorku p. t. „Piosenki z filmów radzieckich".

Centralny Klub czynny będzie codziennie w godzinach od 15.00 — 22.00.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 70, zagranicą 250. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy: nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100, od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150; powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa—Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce: Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 16 i oddziały: Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B—47602 Druk. Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Nasza nowela

Jerzy Rawicz

Śmierć reportera

Wojna spłynęła po nim bez śladu. Pozostał taki, jak był. Malutki, z wiecznie trochę zdziwionymi oczyma, naiwny, zawsze gotów do uwierzenia w najbardziej niestworzone historie, jakie opowiadali nabierający go koledzy, stale zalatany w pogoni za „szlagierem" i krążący między Miejskim Pogotowiem a komisariatami milicji.

Ksawery Gryzik był niewątpliwie dobrym i sumiennym reporterem. Nie mogło się zdarzyć, ażeby w Warszawie w „dziale miejskim" coś się stało bez jego udziału. Od lat osiemnastu wypełniał petitowe albo nonparelowe rubryki „z miasta", „w stolicy" lub „wypadki".

Kiedy przychodził do komisariatu, witano go z uśmiechem:

— Aaa, szanowanie panu redaktorowi, cóż pan powie?

A Gryzik niezmiennie odpowiadał:

— Przedtem wy mi powiedzcie, co u was się dzieje, a potem ja wam opowiem.

Wyjmował jeden z pedantycznie zaostrzonych ołówków, których w swojej teczce miał zawsze mnóstwo, przygotowywał bloczek i zamieniał się w słuch. W ten sposób Gryzik w swojej 18-letniej karierze dziennikarskiej zanotował co najmniej z dziesięć tysięcy nieszczęśliwych wypadków ulicznych, tyleż samobójstw, tysiące pożarów i katastrof...

Po zanotowaniu wydarzenia (własnym, niezawodnym systemem skrótów, niech się stenografia schowa!), reporter politykował przez kilka minut w komisariacie, a potem szedł dalej.

Już parokrotnie namawiano Gryzika do małżeństwa, ale czuł nieprzezwyciężony wstręt do tej instytucji. Raz o mało co nie dał się nabrać. Była w przedwojennym „Kurierku" taka maszynistka, panna Wanda. Pan Ksawery nie zapałał ku niej miłością, bynajmniej, a jednak zręczna panna Wanda (panna nie panna, pisz pan panna — jak zwykł mawiać pan Gryzik) potrafiła usidlić zajadłego kawalera i wymóc na nim zgodę, że poprowadzi ją do ołtarza. Cóż, inaczej może ułożyłoby się życie pana Gryzika, gdyby nie fakt, że już po zapowiedziach, na parę tygodni przed ślubem, panna Wanda, zamiast przyjść do redakcji, pojechała do miejskiego zakładu pogrzebowego, jako że nieostrożnie przechodząc przez jezdnię, wpadła pod tramwaj i „zabiła się na śmierć". Pan Ksewery miał wątpliwą przyjemność zakomunikowania tego faktu światu na łamach „Kurierka", co prawda nie nonparelem, ani nawet petitem, ale najprawdziwszym garmondem.

W ogóle garmond — to była słaba strona pana Gryzika. Z tajoną zazdrością patrzył na kolegów z innych działów, przede wszystkim z działu politycznego, których wiadomości były zamieszczane często na pierwszej kolumnie, garmondem, z wielkimi tytułami. Ba, niektóre wiadomości tych potentatów szły nawet na czarny garmond, a specjalnie ważne kwestie były wybijane wersalikami. Pan Ksawery przez osiemnaście lat patrzył z podziwem na „garmondowych" kolegów z pierwszych kolumn, ale nigdy w skromności ducha nie wpadł na pomysł, że i on mógłby przecież robić to samo. W redakcjach zaś przyzwyczajono się, że „Gryzik robi miasto", i nikt nie proponował mu zmiany.

Co prawda, raz — o, było to jakieś dziesięć lat temu—Gryzik przeżył swój wielki dzień. Wyskoczył wówczas właśnie z tramwaju, i ujrzał że nagle tuż przed nim jacyś dwaj bandyci wtargnęli do eleganckiego Buicka. Dały się słyszeć dwa strzały i napastnicy wyskoczyli z wozu, trzymając w rękach teczkę i futro. Gryzik, który był na miejscu, podstawił jednemu z uciekających nogę, dzięki czemu nadbiegający policjant zatrzymał bandytę. Jak się okazało, był to dawno poszukiwany rzezimieszek, mający kilka istnień ludzkich na sumieniu.

Gryzik wsiadł natychmiast w taksówkę (na taki luksus sobie nigdy nie pozwalał) i pojechał do redakcji. Tam podyktował materiał na maszynę. Zdążył akurat do popołudniówki. Po godzinie chłopcy krzyczeli na ulicach:

— Kurier... Napad na fabrykanta na Marszałkowskiej... Kurier... A Gryzik siedział w knajpie i z dumą patrzył na pachnącą jeszcze farbą drukarską płachtę dziennika, gdzie na czołówce (słuchajcie, słuchajcie — na czołówce), jak byk było napisane:

„Współpracownik „Kuriera" red. Ksawery Gryzik udaremnia napad bandycki w śródmieściu".

Tytuł złożony był półkwadratem! To był sukces...

Ale potem potoczyły się szare dni, miesiące i lata, podczas których Gryzik daremnie czekał na kolejny „szlagier"... Szlagiery były, tylko jakoś złośliwie omijały Gryzika.

*

Reporter Ksawery Gryzik szedł właśnie zamyślony Nowogrodzką, kiedy nagle posłyszał nad sobą trzask. Instynktownie odskoczył w bok. Po chwili runęła, zarysowana jeszcze w powstaniu, ściana wypalonego domu. Kiedy pył opadł, Gryzik spojrzał ku górze. Jeszcze chwiała się pozostała część ściany. Ludzie uciekali do przeciwległej bramy. Tylko siedmioletnia może dziewczynka stała na środku jezdni, ogłupiała od huku, bezradna.

Gryzik krzyknął do niej:

— Uciekaj, zaraz znów ściana się zwali!

Ale dziecko nie reagowało. Wtedy pan Ksawery skoczył ku małej, aby ją wyciągnąć. W tej chwili runęła pozostała część ściany.

*

Gryzik obudził się zupełnie przytomny w szpitalu. Nie wiedział, że ma połamany kręgosłup.

Zapytał się:

— Co z tą dziewczynką?

Lekarz odpowiedział:

— Żyje. Uratował ją pan.

Nad rannym pochylił się redaktor naczelny.

— O, pan redaktor tutaj? — zdziwił się Gryzik.

— Tak. Zawiadomiono mnie o wypadku. Przyjechałem...

Gryzik przez chwilę milczał, a potem powiedział:

— Dał pan T O do numeru, szlagier, co?

— Tak, dałem, na pierwszą kolumnę...

*

W parę minut potem nastąpił krwotok. Ksawery Gryzik umarł.

Redaktor dotrzymał słowa. „Szlagier" był na pierwszej kolumnie...

Czarnym garmondem...

NA EKRANACH STOLICY

Piękna przygoda

Jeśli ktoś, będąc na urlopie, spotka piękną dziewczynę i przeżyje niezwykły romans — to jest „piękna przygoda". Jeśli jednak następuje ś w i a d o m e porwanie w dniu ślubu, wynika skandal towarzyski itd., to tego rodzaju zdarzenie określa się „Ładna historia".

Film nakręcono według sztuki Flersa i Caillaveta „La belle aventure", które to określenie oznacza w języku francuskim dokładnie „Ładna historia". Tytuł polski jest więc komicznie niezgrabny i nietrafny.



Louis Jourdan i Giselle Pascal w filmie „Piękna przygoda" (Fot. Imperia)

Sam film jest dość udaną próbą amerykanizacji komedii francuskiej. Przy tym zamerykanizowane zostało tempo, natomiast dowcip i humor (na szczęście) pozostał francuski. Jest to bardzo, bardzo lekka historyjka o dwu pięknych dziewczynach (Giselle Pascal i Micheline Presle) i dwu młodzieńcach (Claude Dauphin i Louis Jourdan), którzy, z większym lub mniejszym powodzeniem, walczą o względy swych wybranek.

Micheline Presle, którą tak bardzo podziwialiśmy w „Baryłeczce", nie ma żadnej roli w tym filmie, przeto jest zupełnie bezbarwna. Giselle Pascal wnosi więcej życia i jest bardzo naturalna. Niektóre sceny komediowe (między innymi cały fragment z sikawką) bardzo zabawne. Nie, znaczy to jednak, aby film miał jakikolwiek poziom. Jest to miła rozrywka i nic więcej. Na tle obsady wyróżnia się dodatnio S. Dehely jako księżna.

Reżyser Marc Allégret nie wykazał specjalnych ambicyj. Zbyt dużo dowcipów w dialogu, za mało humoru sytuacyjnego.

LEON BUKOWIECKI

Prosto w ścianę

Słońce w puszkach

Wszyscy jesteśmy — mimo różnorakich zalet—tylko ludźmi, a co za tym idzie, łatwo podlegamy różnym nastrojom i łatwo nas różne opętują demony.

Wszyscy miewamy chwile bezbrzeżnej nienawiści do całego świata. Momenty, kiedy każdy człowiek jest śmiertelnym wrogiem, kiedy żałujemy, że cała ludzkość nie ma jednej głowy, by można ją było obciąć od pierwszego zamachu, kiedy słoneczna pogoda wydaje się burzą.

Bywają również na odmianę dni, kiedy uśmiecha się do nas każdy spotkany znajomy czy nieznajomy, kiedy biorąc bilet od konduktora, mówimy „dziękuję", kiedy zima wydaje się wiosną, a wiosna zupełną Nirwaną.

Wydawałoby się, że nastrój jest najbardziej eteryczną substancją na świecie, nie mieszczącą się absolutnie w ramach materialnych.

Przy odrobinie jednak dobrej woli, nastroje możemy chwytać i magazynować ich nadmiar na zapas.

Myślę oczywiście o nastrojach dobrych.

Ładujemy na przykład niewyżytą życzliwość do ludzi w puszkę i chowamy. To samo robimy z uśmiechami których mamy więcej, niż możemy zużyć. Niezaspokojona chęć spełniania dobrych uczynków również da się znakomicie zakonserwować.

Skład z tego wszystkiego robimy sobie naprzykład... w sercu i żyjemy spokojnie dalej, czekając już bez obawy na „czarne dni", które się zawsze zdarzają, największym nawet optymistom.

Kiedy zaś zaczyna nas ogarniać czarny dżinn melancholii, czy innej jakiejś cholery, otwieramy po prostu puszkę potencjalnego optymizmu, lub innego odpowiednio stężonego specyfiku i... słońce świeci z powrotem.

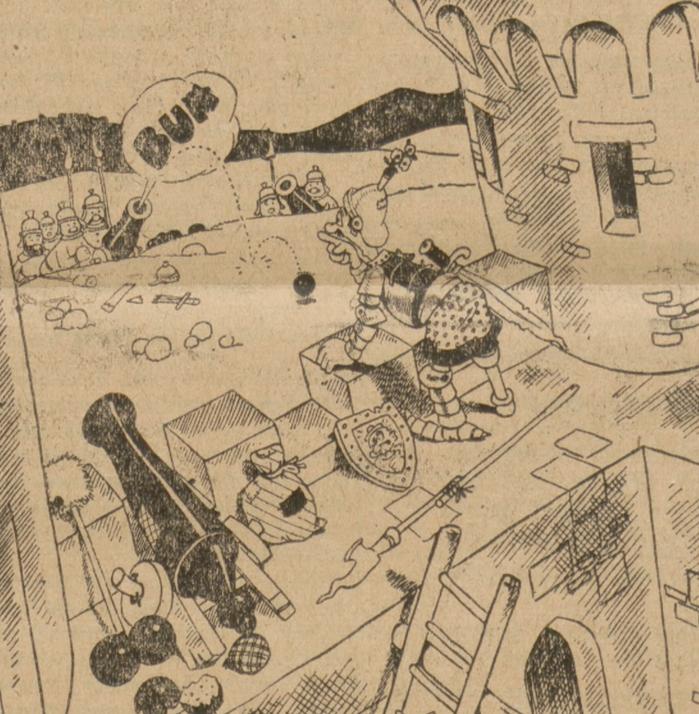
To wcale nie jest takie trudne.

Musimy się tylko oduczyć magazynowania złych nastrojów, co się niestety nader często zdarza.

I nie martwić się „na zapas", a cieszyć...

STRĄCZEK

Humor zagraniczny



Z DAWNYCH DOBRYCH CZASÓW

—Psst! Nie strzelajcie! U nas ju ż wszyscy śpią! („Nebelspalter")

Teatry

TEATR POLSKI (Karasia 2): Niedziela: g. 14 „Pan inspektor przyszedł"; g. 18 „Cyd".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Sprzedana narzeczona".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Świerszcz za kominem".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): codziennie o godz. 18.30 „Rewizor" (w niedzielę o godz. 15 i 18,30).

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Maria Stuart" z Górczyńską i Żabczyńskim w rolach gł.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Żołnierz i bohater".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Mąż i żona".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2) godz. 19 „Nie igra się z miłością".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 18,15 „Burza".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): „Doktór Dolittle i jego zwierzęta". W niedzielę i święta — godz. 13.

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 8): godz. 19 „Duby smalone" z M. Zimińską L. Sempolińskim i St Sojeckim

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 19 „Jak się tworzy rząd".

TEATR „GULIWER" (Królewska 13): godz. 12 „Guliwer w krainie Liliputów" — w dni powszednie przedstawienie zamknięte dla szkół.

1000 TAKTÓW JAZZU

Dziś o godz. 19 odbędzie się w „Romie" koncert Zespołu Muzycznego Z. Karasińskiego.

W koncercie udział wezmą: orkiestra jazzowa Karasińskiego, soliści Eliza Charles, mulatka, K. Kaliszewska — interpretatorka piosenek jazzowych, J. Smoszewska — tańce, Jeanne J. Schiele, J. Komorowski — piosenki i Imre Szenes.

RYSZARD BAKST GRA W ŚRODĘ

Ryszard Bakst, znany w Polsce pianista, wystąpi w najbliższą środę, dn. 11 lutego br. o godz. 19 w sali Instytutu Fryderyka Chopina. W programie utwory Chopina, Debussy'ego, Ravela, Prokofiewa i innych.

Przedsprzedaż biletów w księgarni Gebethnera i Wolffa, Zgoda 12.

„SŁOMKOWY KAPELUSZ" W NOWYM

Teatr „Nowy" wystawi w najbliższym czasie jedną z najświetniejszych fars francuskich „Słomkowy kapelusz" Labiche'a. „Słomkowy kapelusz" ukaże się w adaptacji dr Pietraszka, reżyserii St. Perzanowskiej, dekoracjach i kostiumach T. Gronowskiego, opracowaniu muzycznym J. Krenza (muzykę stanowić będą melodie z najpiękniejszych operetek Offenbacha) oraz choreograficznym J. Wójcikowskiego.

Role ważniejsze grają: Bogucki (Fadinara), Mroziński, Fijewski, Fertner, Friedmann, Chmielewski, Skulski, Cygler oraz Sznerrówna, Godlewska, Makowska, Messal.

NAJBLIŻSZE PREMIERY MTD

10 bm. na scenę Teatru „Rozmaitości" wchodzi komedia Moliera „Chory z urojenia" w reżyserii K. Borowskiego. W rolach głównych: J. Klejer — Argon, J. Martini — Antosia. Dekoracje prof. Z. Węgierkowej, opracowanie muzyczne A. Kitschman.

12.II. w Teatrze „Comoedia", odbędzie się premiera sztuki J. Szaniawskiego pt. „Żeglarz" w reżyserii Zb. Koczanowicza, w obsadzie artystów: J. Pollakówna, J. Wasowski, J. Żejdowski, J. oNwicki i inni. Dekoracje J. Kolasińskiego.

HENRI KOCH W FILHARMONII

W najbliższy piątek, 13 bm. o godz. 19 Filharmonia Warszawska daje koncert symfoniczny, którym dyrygować będzie M. Mierzejewski.

Solistą będzie znakomity skrzpek belgijski Henri Koch, który odegra koncert skrzypcowy Beethovena. Ponadto usłyszymy: Uwerturę Bacewiczówny i IV Symfonię emoll Brahmsa.

Bilety już do nabycia w kasie Filharmonii (gmach „Romy") w godz. 10—13 i 15—17.

Kina

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „As wywiadu", pocz seansów: 13, 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.), 21.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Niepotrzebni mogą odejść". Pocz. seansów g. 12,10, 14.30, 19.10, 21.30; dla Zw. Zaw. — godz. 16.50.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): Mężczyźni w jej życiu".

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Piękna przygoda".

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Błyskawica". Pocz. 15, 17, 19, 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Baryłeczka" — seanse godz. 15, 17, 21 i dla Zw. Zaw. o godz. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 13/48.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): początek godz. 13 (w święta i niedzielę) godz. 11. Program nr 12/48.

Wstęp — 35 zł.

21

EGON HOSTOWSKI

W ukryciu

PRZEKŁAD MARII ERHARDT

Związek Sowiecki walczył, Ameryka walczyła. Zaczęły mi wypadać zęby. A z chłodu rozbolały mnie wszystkie palce u nóg.

Cały kraj zalały karne oddziały niemieckie, znów ogarnął mnie strach o moją niedomytą skórę. Cierpiałem z głodu.

Pewnego razu doktora Aubin'a przez cztery dni badało gestapo, przez cztery dni wtedy nie jadłem i nie piłem. Potem leżałem sześć tygodni w gorączce, z czego trzy tygodnie byłem nieprzytomny. Wydawało mi się, że jestem pająkiem i łażę po ścianie.

VII.

Wyzdrowiałem, Haneczko, i mam wrażenie, że zacząłem przyzwyczajać się do swej wegetacji. Jak gdyby ta długa choroba zabiła we mnie definitywnie strach przed Niemcami. Zresztą nie stało się nic — poza tym czterodniowym badaniem doktora — co by w jakiś sposób zagrażało mnie bezpośrednio. Już nie potrafiłem sobie wyobrazić, że mógłby do mego lochu przyjść kto inny, niż mój przyjaciel. Przywykłem do wszystkich fizycznych braków, i trapiłem się tylko wtedy, kiedy wracałem do rzeczywistości z moich wędrówek po przeszłości.

Tam, nade mną, gdzie żył mój jedyny przyjaciel, bieda chodziła po prośbie. Ludzie mówili o chorobach, o śmierci, o męczarniach i o jakichś „kartkach", bez których nie ma jedzenia, ciepła, ubrania i bielizny.

— To zabawne — mawiał doktór Aubin, — kiedy się słyszy mężczyzn, mówiących tylko o jedzeniu i gotowaniu!

Trudno mi to było wyobrazić sobie, jakkolwiek nędza wciskała się do mnie wszystkimi szczelinami. Nie umiałem sobie wyobrazić prawie nic z owego życia, które było o krok ode mnie, a gdzie przewrócono wszystko do góry nogami. Dowiadywałem się o wywożeniu robotników, o rozstrzeliwaniach, zamachach, zdradach i bohaterstwach, ale wszystkie te wiadomości były tak przeładowane treścią, że nie mogły się zmieścić w mym mózgu. Ucieczka w krainę marzeń nie przynosiła mi już takiej ulgi, jak dawniej. Na co mi była prawda, którą w tych wędrówkach odkryłem, kiedy me ręce były bezsilne, a nogi okaleczone? Próbowałem czytać książki Aubin'a, ale nie interesowały mnie.

Pewnego razu przeglądałem angielski romans o małżeństwie i zdradzie, o ucieczce szczęśliwych kochanków z Londynu do Czechosłowacji, opisywany widocznie według geograficznych podręczników i encyklopedii, a nie z doświadczeń samego autora. Książka nudziła mnie od pierwszej stronicy, przerzucałem ją tylko, nie zagłębiając się w treść. Ale nagle zdębiałem. Na jednej stronie uderzyła mnie cytata z Dostojewskiego:

— „Nadchodzi czwarta era: stuka i wali w drzwi, i jeżeli nikt ich nie otworzy, będą wyłamane. Czwarta era nie chce starych ideałów, odrzuca wszystko, co było do dnia dzisiejszego. Nie zgodzi się na małe kompromisy i małe ustępstwa; nie uratujecie budynku małymi podporami! Nadejdzie coś, czego nikt nie oczekuje".

Czytałem ten wyjątek ze wzrastającym wzruszeniem i właściwie już potem nic innego czytać nie chciałem. Nie wiem dokładnie, z jakimi moimi myślami i z którymi słowami Aubina'a łączyło się proroctwo Dostojewskiego

Wiem tylko, że we mnie dokonało szalonego przewrotu. I wszystko, co przyszło potem, miało związek z owym przewrotem. Wydało mi się, byłem tego pewien, że będę stracony. Dla ciebie Haneczko, dla przyszłości, dla nowego życia. Albowiem los wyrzucił mnie z ognia tego piekła, w którym kształtowała się czwarta era; jestem w próżni i nie znam z niej wyjścia. W próżni można zmądrzeć, ale niestety nic w niej nie można zdziałać. W bezdennej studni samotności wystąpi w końcu mistyk, którego ludzie nie zrozumieją, albo zwariowany łgarz, podszczuwany wyrzutami sumienia, który swą długą bezczynność i kalectwo będzie nazywać walką, albo wieczny tułacz, szukający po całym świecie ziemi obiecanej, której dla niego już nigdzie nie będzie.

Należy rozwalić mury tej próżni i wyjść z ruin, przestać być widzem i stać się aktorem!

W przeciwnym razie nie będzie żadnego tłumaczenia, żadnego ratunku dla nikogo, kto chce się zmienić z cienia starego świata w trójwymiarową istotę świata nowego. Dla nikogo, kto marzy o powrocie i spotkaniu.

Ale mnie los wykreślił ze współudziału w walce milionów, w biedzie milionów i w śmierci milionów. Jestem sam w każdej myśli, w każdym uczuciu, w każdym bólu. I bezsilny.

Dlaczego byłem wykreślony? Jeżeli zostanę w ukryciu aż do końca wojny, nigdy się już z nikim ze sprawiedliwych nie porozumiem, nikt mnie nie pozna i ja ich nie poznam. Jeżeli opuszczę kryjówkę, będę zabity. Na próżno. Omyłkowo.

Gdzie są ludzie, do których mógłbym się przyłączyć? Dziewięćdziesięcioletni starzec na fotelu nie jest taki samotny, jak ja. Nie cierpi w rozłące i nie umiera w rozłące.

(c. d. n.)